

POLSKI ZWIĄZEK PRAWNIKÓW KRESOWCÓW

XIV.

GŁOSY PRASY

W SPRAWACH

KONFISKAT POPOWSTANIOWYCH

W A R S Z A W A — 1 9 3 0

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA

MA
POLSKI ZWIĄZEK PRAWNIKÓW KRESOWCÓW

XIV.

GŁOSY PRASY

W SPRAWACH

KONFISKAT POPOWSTANIOWYCH

Kolekcja
Emila Kornasia

W A R S Z A W A — 1 9 3 0

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA

WYDANO z DUBLETÓW
Bibl. Uniw. K.U.L.



CM KEK

327111



Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1, tel. 49-04.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 44 / 2011 / CM

751760/6k

15

OD WYDAWCÓW

Historyczny proces p. M. Uszyckiej, córki powstańca, na Syberji wychowanej, o zagrabioną jej ojcu przez najeźdźcę ziemię do głębi poruszył sumienie Narodu.

Cały kraj żywiłowo zareagował na argumenty przeciwników zwrotu zagrabionego powstańcom mienia.

Liczne odezwy Zrzeszeń społecznych i osób wybitnych dostały się do prasy.

Głosy te były i są aktualne, a przeto nie powinny utonąć w morzu niepamięci.

Zachowanie ich choć w części stanowi cel niniejszego wydawnictwa.

Kurjer Warszawski z dnia 15 lutego 1930 r.

O ZWROT MAJĄTKÓW SKONFISKOWANYCH

Nigdy jeszcze sala cywilna sądu najwyższego nie widziała tak licznego tłumu, jaki był na sprawie p. Uszyckiej przeciwko skarbowi państwa o zwrot majątków, skonfiskowanych przez władze rosyjskie, za udział w powstaniu.

Wśród licznie zgromadzonej publiczności była znakomita powieściopisarka, p. Marja Rodziwiczówna, oraz liczni uczestnicy walk o niepodległość w swych barwnych mundurach.

Trzech urzędników prokuratorji jeneralnej uzasadniało skargę kasacyjną na wyrok sądu apelacyjnego w Wilnie, który zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Pińsku, nakazujący zwrot. A więc skarbowi państwa przegrał sprawę w obydwóch instancjach.

Obecnie pełnomocnicy prokuratorji twierdzili, że trzeba wyzbyć się kazuistyki uczuciowej, a ściśle stosować prawo, według którego konfiskaty mają być aktami legalnemi, a żądania poszkodowanych przedawnione.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego kary, wymierzone na powstańcach, należy uznać za prawne w tej mierze, w jakiej Alzacja i Lotaryngja do końca ostatniej wojny również prawnie należała do Niemiec.

Z majątków, skonfiskowanych powstańcom, należy wyróżnić krzywdy i tych powstańców, którzy choć nie mieli majątków, a jednak wskutek powstań ucierpieli.

Wreszcie konstytucja nasza nie dopuszcza aljencji ziemi skarbowej, a ziemi powstańców należy uważać jako skarbowe.

Sąd Najwyższy zrobił błąd prawny w sprawie Szumkowskiego, uznając konfiskaty za akty gwałtu i odrzucając przedawnienie.

Wyrok ten ulega rewizji.

Państwo polskie jest państwem nowem i nie ma żadnego związku z dawną swą przeszłością. Jako zaś nowe państwo, Polska mogła zawładnąć i zawładnęła majątkami powstańców, gdyż te majątki w chwili utworzenia nowego państwa polskiego zupełnie legalnie należały do państwa rosyjskiego.

Ten tytuł pierwotny jest wzmocniony traktatem ryskim, który sąd apelacyjny naruszył w swym wyroku.

Takie są wywody prawne przedstawicieli prokuratorji jeneralnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wywołały one ogólne poruszenie.

P. adw. Szyszkowski wnosił o oddalenie kasacji skarbu państwa. Wyrok sądu najwyższego w sprawie Szumkowskiego należy uznać za najzupełniej słuszny, gdyż ustala on, zgodnie z prawem i historją, że najazd Rosjan na Polskę oraz kary, które spadały na Polaków, broniących wolności Ojczyzny, były aktami gwał-

tu, a nie prawa, jak to twierdzi prokuratorja jeneralna Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie można stanu polskiej niewoli porównywać z przyłączeniem Alzacji i Lotaryngji przez Niemcy, gdyż anektowanie to miało miejsce na zasadzie traktatu, zawartego w Wersalu pomiędzy Niemcami, a Francją, do której Alzacja i Lotaryngja wróciła i to również na zasadzie traktatu, zawartego w tymże Wersalu prawie w 50 lat później.

Byłby absurdalnym projekt wywłaszczenia bez odszkodowania wszystkich majątków powstańców, aby z tych majątków wyrównać krzywdy tych powstańców, którzy majątków nie mieli, a w powstaniu uczestniczyli.

Projekt ten, w najwyższym stopniu bezsensowny, byłby jednak względnie logiczniejszym, niż projekt prokuratorji jeneralnej wywłaszczenia powstańców i ich potomków ze skonfiskowanych im majątków wogóle na mocy wyroku sądowego.

Według prokuratorji jeneralnej, z pośród wszystkich, a więc z całego społeczeństwa, byłiby wyłuskani jedynie i wyłącznie powstańcy i ich sukcesorowie, i im odebrano by majątki z pozostawieniem nietykalnymi majątków tych wszystkich, którzy w powstaniach wcale nie uczestniczyli.

Tak się przedstawia projekt prokuratorji jeneralnej.

W samej zaś rzeczy odszkodowanie tych powstańców, którym majątków nie skonfiskowano, za ich krzywdy i straty należy się od całego społeczeństwa, a nie wyłącznie od tych powstańców, którym majątki skonfiskowano.

Teorja prokuratorji jeneralnej, polegająca na tem, że państwo polskie nie jest państwem restytu-

waniem, a nowopowstałem z woli koalicji, została stworzona w Berlinie, gdyż taka teoria potrzebna jest Niemcom w ich sporze o korytarz pomorski.

W przedmiocie tej teorii prokuratorja jeneralna nie znajdzie współwyznawców nad Wisłą, a musiałaby ich poszukać nad Sprewą.

Z teorią tą pseudo-naukową niemiecką z powodzeniem walczy prof. Komarnicki, na którego autorytet powołuje się również prokuratorja jeneralna.

Mowy być nie może o naruszeniu przez sąd apelacyjny traktatu ryskiego, gdyż na takie naruszenie mogliby się powoływać jedynie bolszewicy, a nie prokuratorja jeneralna.

Należy uznać za rzecz nie do pomyślenia, aby państwo polskie w drodze umowy nabywało świadomie cudzą własność od bolszewików i to własność b. powstańców, którzy walczyli o Polskę.

Takie przypuszczenie byłoby usiłowaniem zbrukania czystości piór Białego Orła.

P. Uszycka — kończy p. adw. Szyszkowski — nie żąda żadnego odszkodowania, żadnej zapłaty, żadnego wynagrodzenia, a żąda jedynie zwrotu tej ziemi ojcowskiej, skąd na bój w swoim czasie wyszedł jej ojciec i do której skarb państwa nie dopuszcza powódki po powrocie jej z Syberji i to w czasie zwolnienia Polski od najazdu.

P. adw. Z. Jundziłł w wyczerpującem przemówieniu, opierając się na autorach francuskich i nawet rosyjskich, dowodził niesłuszności tez, wysuniętych przez rzeczników prokuratorji jeneralnej.

Zgłaszając swe wnioski w tej sprawie p. prokurator Szteuermark między innemi powiedział, że w tego rodzaju sprawie nie wystarczy przyjść do są-

du w konfederatce i przy dźwiękach poloneza żądać od państwa datku.

Tego rodzaju ustęp w przemówieniu przedstawiciela urzędu prokuratorskiego był conajmniej nie na miejscu.

Sąd najwyższy, zasiadający w składzie pp. sędziów: Br. Wermińskiego (przewodniczący), St. Nowodworskiego i Wł. Łukaszewicza oznajmił, że wyrok będzie ogłoszony w dniu 4 marca r. b.

2

Gazeta Polska z dnia 16 lutego 1930 r.

SŁUSZNY PROTEST

Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863/64 nadsyła nam następujące pismo:

Warszawa, dn. 15 lutego 1930 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Wczoraj stała się rzecz niesłychana.

Na sali sądu najwyższego wobec licznie zgromadzonej publiczności, wśród której była Marja Rodziewiczówna oraz weterani 1863 roku, prokuratorja generalna Rzeczypospolitej Polskiej w osobie trzech doktorów prawa Wierzbowskiego, Schiffmanna i Flechnera oświadczyła:

1) że kary, wymierzane przez władze rosyjskie na uczestnikach powstań polskich, były aktami legalnymi,

2) że Polska obecna nie jest restytuowaną Polską, a państwem nowopowstałym, które w sposób

pierwotny zawładnęło mieniem powstańców polskich, należącym legalnie do skarbu państwa rosyjskiego,

3) że to nowopowstałe państwo polskie mocą traktatu ryskiego nabyło od bolszewików na swoją rzecz mienie powstańców polskich, skonfiskowane im przez cara rosyjskiego za ich udział w walce o wolność tej Polski, z którą obecna Polska, jako państwo nowopowstałe, rzekomo związku nie ma, i

4) że z mienia, skonfiskowanego jednym powstańcom, należy wynagradzać krzywdy innych powstańców.

Wreszcie prokurator sądu najwyższego p. Steuermark, popierając powyższe wnioski, mówiąc o p. Uszyckiej, córce powstańca, który umarł na wygnaniu na Syberji, gdzie oczy mu zamknęła jego córka p. Uszycka, i kwalifikując powództwo Uszyckiej o zwrot jej ojcowskiego majątku, skonfiskowanego jej ojcu przez najeżdżcę, oświadczył, że powódka Uszycka w takt poloneza z konfederatką w jednej ręce wyciąga drugą do skarbu państwa po datek.

Nie znajduję słów odpowiednich, aby należycie zaprotestować przeciwko naigrzaniu się publicznemu nad córką powstańca, żądającą zwrócenia zagrabionego jej ojcu przez moskali mienia.

W imieniu swoim i w imieniu mych towarzyszy, walczących właśnie o restytucję Polski, zgłaszam niniejszy protest.

Raczy Sz. Pan Redaktor umieścić go w swem piśmie i przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Juljan Adolf Świącicki

Prezes zarządu.

Redakcja „Gazety Polskiej“ uznaje w całej rozciągłości słuszność protestu powyższego.

Ekspres Poranny z dnia 18 lutego 1930 r.

PRZECIWKO HANIEBNYM ARGUMENTOM PROTEST MARJI RODZIEWICZÓWNY

Od znakomitej powieściopisarki polskiej, p. Marji Rodziewiczówny otrzymaliśmy list następujący:

Warszawa, 17 lutego 1930.

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 14 lutego r. b. byłam obecna na sali sądu najwyższego podczas rozpraw o losy majątków, skonfiskowanych powstańcom polskim przez rządy rosyjskie.

Słuchając mów reprezentantów urzędów Rzeczypospolitej Polskiej, pytałam w duchu, czy ci ludzie, mówiący po polsku, są Polakami, gdyż oświadczenia, które słyszałam, nie mogły wyjść z duszy Polaka.

Więc kary, które spadały na Polaków za ich walkę o wolność Ojczyzny, były karami legalnemi?

Więc my nie jesteśmy dalszym ciągiem Polski Piastów, Jagiellonów, Polski przedrozbiorowej, a nowotworem bez przeszłości?

Więc my wyrzekamy się świętych bohaterów naszych powstań narodowych, nazywając katów ich — reprezentantami prawa?

Więc ci, których imiona my czcimy i czcić będziemy, zostali zaliczeni do buntowników przeciw prawu?

Więc Polska przejęła na własność mienie, tym bohaterom przez bandytów zagrabione?

Więc córka powstańca, żądająca zwrotu zagrabionej jej ojcu powstańcowi przez moskali ziemi,

spotyka się w sądzie polskim z naigraniem od osoby, która winna być stróżem prawa?

Czy nie znajdzie się w naszej Ojczyźnie człowiek lub władza, któraby uniemożliwiła urzędnikom państwa podobne występy, których świadkiem byłam 14 lutego r. b.?

Marja Rodziewiczówna

4.

Kurjer Poranny z dnia 18 lutego 1930 r.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Otrzymałmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z oświadczeniem panów doktorów prawa: Wierzbowskiego, Schiffmana i Flechnera w Sądzie Najwyższym w dniu 15 b. m.: 1) że kary, wymierzone przez władze rosyjskie na uczestnikach powstań polskich były aktami legalnymi, 2) że Polska obecna nie jest restytuowaną Polską, lecz państwem nowopowstałym i t. p. bredni, my pracownicy Warsztatu Amunicyjnego Nr. 1 zakładamy najenergiczniejszy protest przeciwko fałszowaniu historii naszego Państwa.

Dla nas bowiem kary, wymierzone przez władze rosyjskie na uczestnikach powstań nie były aktami legalnymi, lecz aktami przemocy.

Wiadomo nam dalej, że Polska dzisiejsza nie jest Państwem nowopowstałym, lecz, że Polska dzisiejsza jest Polską Odrodzoną po wieloletniej niewoli. O tem widocznie panowie doktorowie prawa Wierzbowski, Schiffman i Flechner nie wiedzą, a szkoda; lub nie chcą wiedzieć.

Dotknięci w swoich najświętszych uczuciach składamy za pośrednictwem Szanownego Pana Redaktora protest.

Raczy Sz. Pan Redaktor przyjąć wyrazy szacunku i poważania. (121 podpisów).

5.

A. B. C. z dnia 20 lutego 1930 r.

PROTEST GENERAŁA

Panie Steuermark!

Za długo i za bezkarnie plwano w ostatnich czasach na rzeczy, które są święte i nareszcie musi ktoś krzyknąć „Wara“. Krzyknąć na całą Polskę i obudzić sumienia. Czynię to — z okazji smutnego wystąpienia Pańskiego w procesie p. Uszyckiej.

Jakiem prawem? — zapyta mnie Pan. — Prawem syna, a więc jednego z prawowitych gospodarzy tej ziemi. Noszę nazwisko Polskie i nie jest to żaden pseudonim: tak nazywał się praszczur mój jeszcze za Zygmunta Starego. Praszczur Matki mej urodził się za Łokietka. Większość przodków legła w bitwach z Tatarami, Turkami, Szwedami, Kozakami i Moskwą. Był taki, co jedenastu synów mu poległo na wojnie. Dwaj pra-pradziadowie własnym sumptem wystawili dla Kościuszki pułk kawalerji. Dwaj dziadowie bili się pod Grochowem, Ostrołęką, na Woli. Jednemu z pradiadów skonfiskowano cały majątek za to, że kiedy jego rodzony syn, ciężko ranny, leżał w malignie i bredził, a do dworu zajechali kozacy, ojciec, bojąc się, aby syn nie zdradził bredząc, miejsca obozu po-

wstańców, własnoręcznie otworzył mu żyły w wannie... Ojciec mój, w dwudziestym szóstym roku życia, osiadał jak gołąb po nocy w „Aleksiejewskim Rawelinie“ kijowskiej twierdzy, w oczekiwaniu rozstrzału — mam więc chyba rzetelne prawo zabrać głos, gdy Oni się odezwać nie mogą, a ich kości przewróciły się w grobie.

A jeśli tego jest mało w Polsce, jako „nowopowstałem państwie“, nie mającem według Pana i Pannu podobnych nic wspólnego z tą Polską, za którą Tamci walczyli i umierali — to jednak mówić mam prawo. Jakie — zapytaj Pan o to 5 pułk ułanów Zasławskich i Budiennego, zapytaj Pan rodzinę po moim bratanku, któremu rwano ciało gorącymi kleszczami za to, że ten pułk podejmował. I nie jeden ja w Polsce mam takie prawo. Znajdą się takich tysiące. Nie potośmy oddawali swą krew, swe mienie i życie najbliższych, nie potośmy Polski bronili, abyście, dziś, Panowie, drwili sobie publicznie w imieniu Prawa z tych, co wszystko dla Ojczyzny oddali, i publicznie plwali na pamięć przodków, która dla nas jest święta.

Wara! Na to nie pozwolimy. Przebrała się miarka.

Powinęła się Panu noga. Ha, cóż robić, Panie Steuermark! Dymisja, Panie Steuermark! Dymisja!

Dymisja! boś pozwolił Pan sobie, ufny w nietykalność swego urzędu, szydzić publicznie, w obliczu Sądu, dla którego winieneś Pan pierwszy mieć najgłębsze poszanowanie, z patriotyzmu Polskiej Kobiety.

Poznań, ul. Matejki 53.

(—) *Stanisław Sochaczewski*

Gen. Bryg. w stanie spoczynku.

„Dzień Polski“ z dn. 17 lutego 1930 r.

W SPRAWIE KONFISKAT

Przed Sądem Najwyższym toczy się sprawa p. Uszyckiej o zwrot majątku skonfiskowanego przez Moskali powstańcowi z roku 1863.

Dla każdego żywiej czującego polaka słusność w tej sprawie jest oczywista. Nie może tu być różnicy nawet między tymi, którzy tak rozbieżne na polityczny wynik powstania mają poglądy.

Moskale zabrali majątek powstańcowi — katowali go na Sybirze — Polska nie może tego sankcjonować, a musi rodzinie powstańca majątek zwrócić.

To jest oczywisty nakaz elementarnej uczciwości. W jakiej formie prawnej zwrot ma być dokonany, to rzecz inna i dla szerszej opinii obojętna.

Nie chcemy w żadnej formie ani kwestjonować, ani wpływać na orzecznictwo naszych sądów, w szczególności Sądu Najwyższego, nie chcąc też mieszać pojęć formalno-prawnych i moralno-narodowych zajmowaliśmy w tej sprawie stanowisko powściągliwe, czekając na ostateczne rozstrzygnięcie na drodze sądowej.

Jednakże fakta zacytowane w liście p. prezesa powstańców Świącickiego, nie pozwalają milczeć.

Wydrwiwanie przez prokuratora córki powstańca przekracza miarę nie tylko o przyzwoitości, ale godności sądu.

Mieliśmy nadzieję, że dziś rano w prasie po opublikowanym wczoraj liście prezesa powstańców, po-

jawi się jakieś wyjaśnienie lub sprostowanie. Tymczasem milczenie!!.. chyba potwierdzające.

A teraz parę słów o kryterjach sądenia.

Argumentacja przedstawicieli prokuratorji generalnej, co do której w danej chwili nie wypowiadamy się z punktu widzenia formalno-prawnego, nie może nikogo przekonać, bo jakiegokolwiek są kruczki prawne, to byłoby nieuczciwością ze strony Państwa Polskiego, gdyby chciało przywłaszczyć sobie majątki konfiskowane polakom przez moskali.

Rozumiemy, że zadaniem Prokuratorji jest bronić interesów Skarbu Państwa, nie uważamy jednak za wskazane, aby Państwo Polskie broniło swych prywatno-prawnych przywilejów w sposób obrażający elementarne uczucia moralne i narodowe polaków.

O tem bez szkody dla Państwa nawet przedstawiciele Prokuratorji Generalnej, broniąc Skarbu Państwa, nie mają prawa zapominać.

7.

A. B. C. z dnia 23 lutego 1930 r.

PRZECIWKO P. STEUERMARKOWI GROMKI GŁOS PROTESTU ZRYWA SIĘ W POLSCE

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie mogąc powstrzymać się od nurtującego mię oburzenia, z powodu głośnego wystąpienia przedstawiciela Prokuratorji p. Steuermarka w sprawie p.

Uszyckiej, ośmielam się prosić Sz. Pana Redaktora o przyłączenie i mego głosu do protestów wypowiedzianych już przez Czcigodne osoby na łamach poczytnego Jego pisma.

Jako Polak i należący do rodziny z Kresów, która uczestniczyła w powstaniu i której majątki były również skonfiskowane przez moskali, a mając syna, który w ciągu sześciu lat brał udział w walkach na Kresach, pod Kaniowem i uczestniczył w obronie niepodległości Polski przed nawałą bolszewicką, sądzę, że chyba mam prawo do wypowiedzenia, że wystąpienie p. Steuermarka powinno być napiętnowane przez społeczeństwo polskie, bo inaczej być nie może.

Proszę Sz. Redaktora przyjąć wyrazy głębokiego szacunku z jakimi pozostaję

Cezary Horodyski

kresowiec

Warszawa, dn. 21.II.30 r.

8.

Kurjer Warszawski z dnia 22 lutego 1930 r.

PROTEST

W związku z protestem p. Adolfa Święckiego, prezesa Stow. uczestników powstania 1863 r. ogłoszonym w prasie, przeciwko argumentom prokuratorji generalnej w sprawie zwrotu skonfiskowanych majątków powstańców 1863 r., społeczeństwo wołyńskie, solidaryzując się z protestem p. Święckiego, ogłosiło zbiorowe pismo treści następującej: „Podpisane organizacje całkowicie przyłączają się do protestu pre-

zesa Świącickiego i wyrażają swe najgłębsze oburzenie, że odpowiedzialni i poważni przedstawiciele instytucji rządowej mogą w podobny sposób pojmować podstawy i zasadę bytu obecnego państwa polskiego, które to pojęcie z jednej strony jest sprzeczne z prawną podstawą odzyskania tego państwa, z drugiej strony godzi w jego moralną podstawę. Podpisane organizacje zwracają się do prezesa prokuratorji generalnej z prośbą, aby zechciał wyciągnąć jaknajdalej idące konsekwencje w stosunku do wymienionych w protestach przedstawicieli. Nie wąpimy, że i inne organizacje społeczne i osoby prywatne, zarówno na terenie kresów, jak i z innych dzielnic, przyłączą się do naszego protestu". Pod protestem figurują podpisy następujących organizacyj i stowarzyszeń, działających na terenie Wołynia: Centralnego Związku ziemian Wołynia i wszystkich jego prowincjonalnych oddziałów, Tow. lekarzy, Macierzy szkolnej, Stow. kupców polskich, Narodowej Organizacji kobiet, Związku legjonistów, P. O. W., Związku osadników, Związku oficerów rezerwy, redakcji „Życia Katolickiego" i „Ziemi Wołyńskiej" oraz kilkadziesiąt podpisów osób wybitnych, tak z Łucka, jak innych miejscowości Wołynia.

(j. prz.).

9.

Kurjer Poranny z dnia 22 lutego 1930 r.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Szanowny Panie Redaktorze!

Przyłączam się oczywiście do protestu czcigodnego p. J. A. Świącickiego przeciwko argumentom ja-

kich używali państwowi obrońcy skarbu dla odparcia pretensji osób rewindykujących swoje prawa do spadku po tych, którym carski rząd zagroził dobra za udział w walce o wolność Polski. Zgadzam się, że takich argumentów przedstawicielom Państwa Polskiego używać nie wolno. Argumenty te nie wytrzymują krytyki patriotycznego uczucia i nie mają nic wspólnego z argumentami prawnymi, poza które nie godzi się występować mówcom państwowym w tego rodzaju sprawach.

Niestety muszę stwierdzić, że zły przykład dają zastępcy prawni strony rewindykującej, pławiący się w retoryce, mającej przemawiać nie do sumienia prawnego sędziów ale do ich sentymentów narodowych. Jeżeli potępiamy jedno, musimy potępić i drugie. Sprawa przyznania lub nieprzyznania przez Trybunał słuszności pretensyj nie ma z pewnością nic do „czystości piór Białego Orła“, jak to śmiało utrzymywać jeden z obrońców. Jest to kwestja przepisów obowiązującego prawa i nic więcej. Jeżeli Trybunał uzna, że prawo formalne przemawia za słusznością rewindykacji, rzecz skończona, bez względu nawet na to, że interesy państwa mogą na tem ucierpieć. Zawinili wobec państwa strażnicy jego interesów, którzy nie postarali się na czas o zmianę prawa. Jeżeli nie uzna, rzecz także skończona. Zawinili sobie ci, którzy nie postarali się aby prawodawcy uchwalili na czas takie prawo, któreby przemawiało na korzyść ich pretensyj. Tylko w izbie prawodawczej, nie w sądzie można rozważać stronę państwową względnie uczuciową i patriotyczną, która za takim czy innym prawem przemawia. Tam jest tylko pole do popisów efektownego na tem tle krasomówstwa.

Przypadek zrządził, że znam jedną z rodzin, któ-



rej dola materialna przedstawiałaby się zapewne inaczej, gdyby dziewięćdziesiąt dwa lata temu wyrok śmierci zamieniony na ciężkie roboty na Syberji nie był zagrabił jej dziadowi przypadającego mu mienia... z powodu jego udziału w spiskach narodowych. Jestem pewien, że gdyby się do niej zgłosił adwokat z propozycją rewindykacji tego mienia na skarbie Polski bez namysłu odpowiedziałby, że się niepotrzebnie fatygował i że nic od niej nie zarobi. I uczyniłaby to nie przez żadną wspaniałomyślność, ale poprostu dlatego, iż jest pewna, że gdyby Polska odzyskała niepodległość w r. 1863, kiedy jej dziadek jeszcze żył i powtórnie spiskował, aniby mu przez głowę nie przeszło procesować się ze skarbem Polski o krzywdę, jaką mu wyrządził wróg i ciemieżyciel narodu. Ludzie tamtego pokolenia byli gotowi oddać życie i mienie dla Polski z całą świadomością tego co czynią.

Fakt, że to mienie, które im zabrał wróg przeszło na rzecz Zmartwychwstałej Polski napelniałby ich taką dumą i radością, że samą myśl procesu o „zwrot“ uważaliby za zdrożną. Czy pragnęliby aby państwo Polskie pamiętało o ich dzieciach czy wnukach, gdyby znaleźli się w ciężkich warunkach bytu? Zapewne, mieliby te nadzieje, że prawodawcy polscy o tem pomyślą prędzej czy później o ile stan państwa, gdy już skrzepnie, na to pozwoli. Gdyby jednak przewidywali, że w drugim roku istnienia odrodzonego państwa Polskiego przyjdzie straszna wojna, w której dziesiątki tysięcy Polaków znowu utraci życie i tysiące straci mienie i że państwo ma zbyt ciężkie obowiązki wobec tych, którzy sami walczyli za Ojczyznę, aby mogło obciążać się pretensjami osób mogących się powołać tylko na to, że są spadkobiercami ludzi, którzy w poprzednich pokoleniach za Polskę walczyli —

z pewnością zaleciliby w swoich testamentach, aby ich potomkowie zwrotu mienia zagarniętego przez wroga na przyszłej Niepodległej Polsce nie próbowali dochodzić przez procesy sądowe.

Ci, którzy dochodzą — oczywiście o ile prawo jest za nimi — są w swoim prawie i nikt ich nie może za to piętnować. Sprawa dochodzenia swojego prawa, jest zawsze rzeczą sumienia tych, którzy go dochodzą lub nie dochodzą. I dlatego państwo może zwalczać ich pretensje tylko swoim wzajemnym prawem bez wkraczania w dziedzinę polityczną i bez obrażania sumień i uczuć tych, którzy uważają dla siebie za konieczne upomnieć się o swoje prawa formalne — bo o żadnym innym doprawdy nie może tu być mowy.

Prawnik

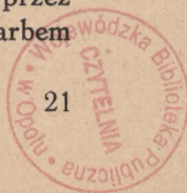
10.

Gazeta Polska z dnia 23 lutego r.

„PRAWNIKOWI KU ROZWADZE”

Szanowny Panie Redaktorze!

Osoba ukrywająca swe nazwisko pod pseudonimem „Prawnik”, ogłosiła list, w którym przyłącza się w zasadzie do protestu prezesa stowarzyszenia weteranów J. A. Świącickiego z powodu mowy prokuratora sądu najwyższego p. Steuermarka oraz z powodu mów obrońców prokuratorji generalnej w sprawie o zwrot córce powstańca ziemi skonfiskowanej za udział jej ojca w powstaniu 1863 r. W tymże liście jednak ów „Prawnik” twierdzi, że powstańcom przez głowę nie przechodziłoby procesować się ze skarbem



odrodzonej Polski o krzywdę, jaką im wyrządził wróg i ciemieżyciel narodu.

Widocznie „Prawnik” nie zdaje sobie sprawy, że jest różnica pomiędzy procesowaniem się ze skarbem państwa o krzywdę, a żądaniem zwrotu ziemi, nielegalnie zagrabionej przez wroga i ulegającej zwrotowi według praw ludzkich i boskich jej legalnemu właścicielowi.

„Prawnik” uważa za słuszne, aby osoby, które w powstaniach nie walczyły, zachowały majątki dla swych sukcesorów.

Dlaczego jednak sukcesorowie powstańców mają być traktowani gorzej, niż sukcesorowie tych, którzy w powstaniach udziału nie przyjmowali, tego „Prawnik” nie wyjaśnia.

Co więcej, w realizacji prawa własności do ziemi, znajdującej się obecnie w rękach skarbu państwa, „Prawnik” najniesłuszniej upatruje myśl zdrożną.

„Prawnik” oczywiście stoi na gruncie tej teorii, że najbogatszym jest to państwo, do którego skarbu należy najwięcej ziemi. Teoria ta nie wytrzymuje krytyki pod względem ekonomicznym, gdyż bogactwo państwa polega na bogactwie jego obywateli.

Jednocześnie „Prawnik”, powołując się na prawo formalne, powinien niezapominać, że zagrabienie powstańcom ich ziemi za walkę przeciwko najazdowi było gwałtem i przemocą, które nie mogą być uznane za akty legalne, zarówno pod względem materialnym, jak i formalnym. Tego nikt nie jest w stanie przykryć jakimś listkiem figowym.

Sąd najwyższy w tej kwestji już się wypowiedział w całym komplecie izby cywilnej, a prawne zasady sądu najwyższego nie mogą być rękawiczkami, które się zmienia w miarę zmiany stron, uczestniczących

w sprawie. Powołując prawo formalne, „Prawnik” powinien pamiętać również o prawie moralnym, gdyż ustrój państwowy musi się opierać przedewszystkiem na prawie moralnym.

Oto kilka słów, które nasunęły mi się po przeczytaniu pisma anonimowego „Prawnika”. Raczy Sz. Pan Redaktor w swem piśmie je umieścić.

Wyrazy wysokiego szacunku załączam.

Prof. Dr. A. Suligowski

11.

Kurjer Warszawski z dnia 23 lutego 1930 r.

Z STOW. TECHNIKÓW

P. dyrektor Stow. techników polskich nadesłał nam list następujący:

„W d. 21 b. m. na piątkowym posiedzeniu członków Stowarzyszenia techników polskich w Warszawie, zebrani jednomyślnie przyłączyli się do głosów pp. M. Rodziewiczówny, J. Świącickiego i jen. S. Sochaczewskiego, piętnujących poglądy, wypowiedziane przez urzędników prokuratury generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, w sprawie sądowej p. Uszyckiej. Zebrani członkowie Stow. techników oświadczają, że dla każdego Polaka Polska liczy swoje istnienie nie od dziesiątków lat, lecz od dziesiątków wieków i tylko osoby, pozbawione poczucia tego faktu, mogą nazwać to sentymentem i gwałty zaborców uważać za legalne”.

Kurjer Warszawski z dnia 23 lutego 1930 r.

PSEUDOPATRJOTYZM FISKALNY

Opinia publiczna żywo zareagowała na wywody przedstawicieli prokuratorji generalnej przed sądem najwyższym w dniu 14 b. m., podług których konfiskaty majątków osób, biorących udział w powstaniu 1863 r., dokonywane przez rząd rosyjski, były aktami legalnemi, i że wskutek tego mienie, skonfiskowane przez rząd carski za walkę o odbudowę państwa polskiego, przeszło na toż państwo polskie, a nie ulega zwrotowi spadkobiercom powstańców.

Ogłoszone w „Kurjerze Warszawskim“ listy otwarte pp. Marji Rodziewiczówny i J. A. Święcickiego, są niewątpliwie wyrazem powszechnej opinji publicznej.

Jest widoczne, że wywody prokuratorji uraziły głęboko poczucie prawa i słuszności naszego społeczeństwa. Sądzę, że nie jest to jedynie reakcja sentymentalna, lecz intuicyjny sąd ogółu o dopuszczalności wogóle takiego stanowiska oficjalnych czynników w tej sprawie.

Opinia publiczna w danym przypadku się nie myli: istnieją poważne racje prawne, dla których utrzymanie stanowiska prokuratorji nie jest możliwe również i ze względów czysto prawnych. Niżej podpisany uważa sobie za obowiązek zabrać głos w tej sprawie, zważywszy, że zagadnieniami, poruszonymi w procesie, zajmował się w szeregu prac naukowych, i że obie strony powoływały się na nie w rozprawach sądowych.

Podług sprawozdań z procesu, teza prokuratorji streszcza się w tem, iż państwo polskie jest państwem nowem i nie ma żadnego związku z dawną przeszłością. Jako zaś nowe państwo, Polska mogła zawładnąć i zawładnęła majątkami powstańców, gdyż te majątki w chwili utworzenia nowego państwa polskiego zupełnie legalnie należały do państwa rosyjskiego. Ten tytuł pierwotny jest wzmocniony trakta-tem ryskim, który sąd apelacyjny naruszył jakoby w swym wyroku.

Gdyby Rzeczpospolita Polska była istotnie państwem nowem, a nie kontynuacją prawną przedrozbi-
rowej Polski, to i wówczas teza prokuratorji nie da-
łaby się utrzymać.

Nowe państwo, to znaczy nowoutworzone, wraz z uzyskaniem zwierzchnictwa państwowego nabywa w sposób pierwotny mienie państwa poprzedniego, znajdujące się na danem terytorjum. Zwykle rzecz ta ulega ściślejszemu uregulowaniu w traktacie ce-
syjnym i połączona jest z przejęciem również i zob-
wiązań poprzedniego państwa przez nowoutworzone. Stan prawny, odziedziczony przez to państwo, z re-
guły jest utrzymywany, z tem jednak istotnem tutaj zastrzeżeniem, że te przepisy i sytuacje prawne, które są sprzeczne z nowowytworzonym stanem prawno-
politycznym, tracą ipso facto moc obowiązującą. Jest to konieczne, należy bowiem przyjąć, że zostały one
zniesione przez sam akt emancypacji państwowej, zwrócony przeciwko założeniom, na których opierała się państwowość poprzednia. To wszystko, co z tą państwowością było związane, jako składowa część jej politycznej struktury, odpaść musi. Wola nowej państwowości pod tym względem nie może ulegać wątpliwościom.

Ze stanowiska państwowości polskiej utrzymanie konfiskaty mienia za udział w walce o odbudowanie tejże państwowości byłoby utrzymaniem sytuacji prawnej, sprzecznej z samym założeniem tej państwowości: zbędnym jest tutaj restytucyjny akt ustawodawczy, ponieważ podstawa prawna podobnych sytuacji została zniesiona przez sam akt emancypacji państwowej.

Przejęcie mienia skonfiskowanego powstańcom na państwo polskie nie jest prawnie możliwe ze stanowiska polskiego systemu prawnego. Powiem więcej: państwo polskie nie może się uważać za legalnego właściciela tego mienia niezależnie od zgłoszenia się spadkobierców, jedynie w braku takowych może stać się właścicielem majątku bezdziedzicznego. Proces o rewindykację mienia po b. powstańcach nie może być sporem o tytuł własności między państwem polskim a spadkobiercami, lecz służy jedynie do wylegitymowania tych ostatnich i ustalenia ich praw.

Gdyby więc Polska była nawet państwem „nowem”, jak twierdzi prokuratorja, to i wówczas mienie skonfiskowane powstańcom nie wchodziłyby w skład mienia państwa rosyjskiego, które przejśćby mogło na Polskę, czy to w sposób pierwotny, czy pochodny w traktacie ryskim.

Ale i teza o tem, jakoby Polska była państwem nowem jest bałamutna i utrzymać się nie da.

W swej pracy, p. t. „Upadek i wskrzeszenie Państwa Polskiego w literaturze niemieckiej”, wydrukowanej w II-im tomie „Rocznika Prawniczego Woleńskiego” z r. 1928 przeprowadziłem tezę, że trzeci rozbiór Polski nie był cesją terytorjalną, brak było bowiem formalnej cesji, której władny był dokonać jedynie sejm, abdykacja zaś króla Stanisława Augusta

bynajmniej nie jest aktem równoważnym. Nie był on również podbojem w znaczeniu prawa narodów, ponieważ pokonanie wojsk Kościuszki było tylko stłumieniem powstania. Sami autorzy niemieccy uznają wadliwość prawną tych tytułów i dlatego przyjmują za podstawę zniweczenia państwowości polskiej „jednostronną aneksję pokojową całego państwa”.

„Jednostronnej aneksji pokojowej całego państwa” nie możemy jednak ze stanowiska prawa narodów uznać za wystarczający tytuł międzynarodowoprawny, mamy tu bez wątpienia do czynienia z bezprawiem (deliktem), a stan wytworzony był stanem faktycznym, czyli okupacją.

Nie w sensie moralno-politycznym, lecz prawnym kwalifikuje się rozbiór Polski, jako zbrodnię. W tym sensie nazwała zbrodnią (crime) rozbiór Polski konferencja pokojowa wersalska w swej nocie do Niemców z 16 czerwca 1919 r.

Jeżeli posiadanie ziem polskich przez Rosję oparte było na gwałcie, na zbrodni międzynarodowej, to wszystko to, co służyło utrwalaniu tego gwałtu było również gwałtem, a nie aktem legalnym.

Konfiskaty mienia b. powstańców, nie będąc aktami legalnymi, nie mogły przenieść tytułu własności na państwo rosyjskie, i z tego więc punktu widzenia rezultat jest jednakowy: mienie b. powstańców w chwili utworzenia Państwa Polskiego nie stanowiło legalnej części mienia Państwa Rosyjskiego.

Teza, że wskrzeszona Polska jest kontynuacją przedrozbiorowej nie tylko jest przyjęta przez naukę polską, ale stanowi oficjalną doktrynę Państwa Polskiego.

Teza ta stanowiła punkt wyjścia dla noty delegacji polskiej do prezesa komisji do spraw polskich

konferencji pokojowej z dnia 25 lutego 1919 r. (patrz o tem w mej pracy „Odbudowa państwowości polskiej na ziemiach wschodnich“, Rocznik Prawn. Wil. t. III r. 1929).

Akt wskrzeszenia Polski został przez naszą oficjalną doktrynę państwową określony prawnie, jako „restytucja“, w czem mieści się pojęcie kontynuacji osoby prawnej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Na podstawie tej koncepcji Państwo Polskie rewindykowało mienie dawnej Rzeczypospolitej i uznane to zostało w art. 92 ustęp 3 i 256 traktatu wersalskiego, mienie to wróciło do Państwa Polskiego wolne od tych obciążeń, jakimi uwarunkowane zostało przejęcie mienia Rzeszy niemieckiej i Prus, które nie było przed rozbiorami własnością Polski.

Jeżeli uznaje się ciągłość prawnopństwową i restytucję, gdy chodzi o rewindykację mienia państwowego, to nie może Państwo wpadać w sprzeczność z samym sobą i porzucać to stanowisko, gdy chodzi o zwrot mienia obywatelom, należnego im na tej samej podstawie.

Jak widzimy, teza prokuratorji w procesie o zwrot mienia powstańców ich spadkobiercom nie da się utrzymać ze stanowiska ściśle prawnego, jest poza tem sprzeczna z oficjalną doktryną państwową, odnoszącą się do odbudowy państwowości polskiej. Teza ta była już odrzucona całkiem słusznie przez sąd najwyższy w sprawie Szumkowskiego.

Teza ta ma swe głębsze podstawy psychologiczne. Jest ona wyrazem pseudopatrijotyzmu fiskalnego, obejmującego niezmiernie wąsko interes państwa, jako wyłączny interes skarbu państwa, choćby z pokrzywdzeniem niesłusznem jego obywateli. Pseudopatrijotyzm fiskalny jest nieodrodną córą tego syste-

mu polityczno-ekonomicznego, który nosi miano etatyzmu, a który jest klęską i chorobą naszej państwowości po jej wskrzeszeniu, stanowiąc największą tamę do rozwoju państwa i narodu, opartego na zdrowych podstawach.

Jeszcze jedno. Sprawozdanie sądowe donosi, jakoby prokurator sądu najwyższego, stawiając swe wnioski w tej sprawie, ironizował pod adresem córki powstańca, która w „takt poloneza z konfederatką w jednej ręce, wyciąga drugą rękę do państwa po datek”.

Pomijam okoliczność, że chodzi tu nie o datek, ale o wykonanie przez państwo obowiązku prawnego, w myśl maksymy: *sum cuique*. Naigrawanie się w tej sprawie nie tylko nie jest na miejscu, ale stanowi obrazę ustawy konstytucyjnej, której wstęp zaczyna się od słów: „My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały...”

Jest to zatem oficjalne, konstytucyjne credo Państwa Polskiego — na straży tego credo winien stać sąd i prokuratura. Oczywiście, można omawiać krytycznie powstania polskie, ich celowość polityczną, etc., ale ironizować tu nie wolno. Nie jest to już tylko obrazą uczuć narodowych.

* * *

Są sprawy, nad którymi opinia publiczna nie może przechodzić do porządku dziennego, aczkolwiek nie stanowią one przedmiotu bezpośrednich, aktual-

nych trosk i zainteresowań ogółu. Pomimo przytłoczenia istotnie wielkim ciężarem dnia dzisiejszego, zmagania się z coraz trudniejszymi warunkami bytu, większej niż kiedykolwiek rozterki wewnętrznej, społeczeństwo nasze musi na chwilę bodaj oderwać wzrok swój od skłębionego prądu aktualnych wydarzeń i faktów i skierować go ku tej sprawie, zgoła wyjątkowej. Nie wahamy się użyć tego określenia, ponieważ jest to sprawa sumienia i godności narodu.

Prof. Wacław Komarnicki

13.

Przedświt z dnia 23 lutego 1930 r.

NIE DZIESIĘĆ LAT, LECZ TYSIĄC

W związku z budzącem obecnie szerokie zainteresowanie zagadnieniem praw do majątków skonfiskowanych przez rząd rosyjski za udział w powstaniu, od p. Stanisława Szpotańskiego otrzymujemy następujące uwagi.

* * *

W otwartym liście p. Juljusza Adolfa Świącickiego, tyczącym się pewnego procesu z Rządem Polskim o zwrot majątku skonfiskowanego ojcu powoda za udział w powstaniu przez rząd rosyjski, są przytoczone dwie tezy Prokuratorji Generalnej, znaczeniem swem przerastające ramy procesu i stąd domagające się ogólniejszego historycznego i politycznego rozważenia.

Pierwsza, że kary wymierzane przez władze ro-

syjskie na uczestnikach powstań polskich, były aktami legalnemi; druga, że Polska obecna nie jest restytuowaną Polską, lecz państwem nowopowstałem, które w sposób pierwotny zawładnęło mieniem powstańców polskich, należącym legalnie do skarbu państwa rosyjskiego.

Tego wykładu historii prawa nie rozumiemy zgoła i nie możemy pod żadnym pozorem, choćbyśmy nawet Polakami nie byli, uznać legalności kar, wymierzanych przez władze rosyjskie powstańcom polskim, ani eo ipso nielegalności czynów powstańców polskich, przeciw rządowi rosyjskiemu skierowanych. Nie możemy tego uczynić abstrahując nawet od narodowego i moralnego punktu widzenia, a stając jedynie na stanowisku formalnem, które Prokuratorja Generalna za podstawę wywodów swoich, zdaje się, przyjęła.

Po upadku powstania 1831 r. rząd rosyjski złażał ostatecznie prawo międzynarodowe w stosunku do Polski obowiązujące. Królestwo Polskie utworzone bowiem zostało na Kongresie Wiedeńskim jako odrębna, niepodległa jednostka państwowa, jedynie osobą wspólnego monarchy z Rosją związana, z odrębną konstytucją, gwarantującą wolności narodowe i obywatelskie, nie dopuszczającą konfiskat, zesłań poza granice kraju i t. p., i utrzymującą stare prawo polskie *neminem captivabimus nisi iure victum*. Ten akt międzynarodowy, w zbiorze praw międzynarodowych się znajdujący, nigdy niesiony nie został, żadnym innym aktem nie był zastąpiony, stąd wszelkie czyny z nim sprzeczne nie były „legalnemi“, ale nielegalnemi, poza obowiązującym stojącym prawem. Z tego czysto prawnego punktu widzenia żaden czyn powstańca polskiego w stosunku do rządu rosyjskiego, nielegalny nie był, gdyż rząd rosyjski sprawę pol-

ską poza legalnością, t. j. poza prawem międzynarodowem postawił. Powstańcy polscy nie byli przestępcami politycznymi. Mogli nimi być, i byłiby nimi z pewnością, bo dla żadnych praw międzynarodowych, bez udziału Polski stanowionych, najwyższego prawa niepodległości by się nie wyrzekli, ale właśnie stan prawny postawił ich w tem położeniu, że nie oni, ale Rosja z kodeksem międzynarodowym, jeśli tak wyrazić się można, pozostawała w niezgodzie.

Należy również wziąć pod uwagę, że najwyższa władza Królestwa Kongresowego — Sejm — nie rozwiązała się po upadku powstania listopadowego, przepisując sobie komplet 33 członków, wszędzie zbierać się mogących, że przeto stanowisko jej prawne i konstytucyjnie dla każdego Polaka było obowiązujące, a sejm tych samych praw dla Polski żądał, o jakie walczyli polscy powstańcy.

Druga teza Prokuratorji Generalnej, równie uczucia polskie raniąca, bardziej jest jeszcze dziwna. Bardziej dziwna dlatego, że w sprzeczności zostaje nie z międzynarodowem prawem historycznem, ale z międzynarodowem prawem aktualnem.

Według zasadniczych punktów Wilsona podstawą ideową współczesnego prawa międzynarodowego stanowiących, i według Traktatu Wersalskiego, obowiązującego nas na równi z wszystkimi mocarstwami, które go podpisały, Polska nie jest państwem nowopowstałem, ale państwem powstałem na podstawie praw swoich niczem nieprzedawnionych, którego rozwój naturalny przerwany został przez zbrodnię polityczną. Ta teza, tkwiąca w obowiązującym nas dziś prawie międzynarodowem, była i jest przewodnią niwą w działaniach polskiej dyplomacji, na co uwagi nie

zwrócić nie może żaden polski prawnik, w postępowaniu swoim z przedmiotem tym się spotykający.

A teraz z innego punktu widzenia.

Teza Prokuratorji Generalnej nie zgadza się z historycznym stanem rzeczy i naszymi poczuciami narodowemi.

Bieg samodzielnego życia państwowego został przerwany, ale nie ustały moralne warunki, tworzące państwo i utrzymujące je przy życiu, t. j. naród zamieszkujący i broniący jednego terytorjum i jednym mówiący językiem. Nie byliśmy ani tak zrujnowani, abyśmy już nic nie mieli, ani nie jesteśmy nuworyszami, którzy dopiero teraz do wszystkiego się dorwali. Nie mamy lat dziesięć, lecz tysiąc.

Co zaś się tyczy t. zw. „prowincyj zabranych“ to również z tego punktu widzenia należy przypomnieć, że trzeci rozbiór przez sejm ratyfikowany nie był.

Stanisław Szpotański

14.

Gazeta Polska z dnia 23 lutego 1936 r.

PROTEST

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy Sz. Pana Redaktora o umieszczenie w jego poczytnem piśmie niżej podanego protestu.

Związek organizacyj wojskowych w Wilnie ze zdziwieniem i szczerą przykrością dowiedział się o niezwyklej interpretowaniu, na gruncie sądu najwyższego, prawnego znaczenia powstania r. 1863.

Uważając, iż podobne prawnicze sofizmaty, konsekwentnie posunięte dalej, mogą doprowadzić do potępienia każdego czynu zbrojnego narodu polskiego, broniącego swej wolności, oraz do skonstatowania „nielegalności“ istnienia Rzeczypospolitej, Z. O. W. z oburzeniem odrzuca kazuistyczne rozważania niektórych prawników. Zrzeszeni w szeregach Z. O. W. rezerwiści byli wojskowi, po większej części uczestnicy walk o niepodległość ojczyzny, pragnący być spadkobiercami idei 1863 roku, i znajdujący się na ziemi, która szczególnie się krwawiła pod rządami Murawiewa-Wieszatiela, uznają, iż najwyższym prawem ludzkim jest niezłomna wola narodu, największym dobrem — wolność, najwymowniejszym argumentem — zbrojna dłoń żołnierza, walczącego w obronie ojczyzny.

Tkwiąca głęboko w społeczeństwie armja rezerwowa, stojąc u straży bezpieczeństwa i godności narodu, na każdy orężny zamach wrogów odpowie niezwłocznie zbrojnem pogotowiem, — na każdą próbę zerwania ze świetnymi tradycjami przeszłości i lekceważenia najszlachetniejszych uczuć narodowych, zdecydowanym protestem.

Tem się tłumaczy głos obecny.

Wilno, dn. 20.2.30 r.

Związek Organizacyj Wojskowych w Wilnie, Związek Oficerów Emerytów, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Legjonistów, Związek Hallerczyków, Legja Inwalidów W. P., Stowarzyszenie Dowborczyków, Stowarzyszenie Rezerwistów i B. Wojskowych.

Gazeta Warszawska z dnia 23 lutego 1930 r.

ECHA SPRAWY P. USZYCKIEJ PROTESTY I UWAGI

Od jednego z zasłużonych obywateli stolicy otrzymujemy następujące słuszne wyrazy oburzenia:

Sprawa p. Uszyckiej o zwrot majątku zrabowanego przez rząd rosyjski za udział jej ojca w powstaniu polskim w r. 1863 wywołać musi w społeczeństwie oburzenie i gorycz.

A więc znajdują się w Warszawie, w sercu Polski, urzędnicy państwowi, płatni z funduszków obywateli polskich, którzy ośmielili się publicznie na posiedzeniu Sądu Najwyższego lżyć naszą przeszłość i rodaków, którzy walczyli o ideały narodowe, a władze miarodajne nie wdały się jeszcze w tę sprawę, aby uwolnić społeczeństwo nasze w przyszłości od podobnych prowokacyjnych wystąpień. Społeczeństwo nasze w ciągu 150-letniej niewoli wiele przeboleło, i nauczyło się cierpliwości w cierpieniu, ale cierpliwości tej nie należy wyczerpywać.

Urzędnikami, którzy zdobyli się na tak oburzające wystąpienia są p. prokurator Sądu Najwyższego, Steuermark, oraz trzej asesory Prokuratorji Rzeczypospolitej Polskiej pp. Wierzbowski, Schifman i Flechner. Ponieważ ci na usprawiedliwienie swych wystąpień nie przedstawili żadnych argumentów prawnych kodeksowych, a oparli się tylko na wywodach osobistych, ryzykownych, skonstruowanych sztucznie, przeciwnych duszy polskiej i sprawiedliwości narodu naszego, — wywody te są tak przewrot-

ne, że lepiej ich nie powtarzać, niechaj zginą w niepamięci naszej.

Może pan prokurator Steuermark ma takie przekonania smutne swoje osobiste, to niechaj je zamknie w sobie, a nie wygłasza ich publicznie w Sądzie Polskim. A trzech asesory prokuratorji pp. Wierzbowski, Schifman i Flechner przybyli do Sądu z polecenia swej władzy, — jako jej wykonawcy i odrzycali rozpaczliwe przygotowane na gremjum Prokuratorji żądanie oddalenia pretensji P. Uszyckiej. — Żądanie to, jako nie oparte na prawie, a na ogólnikach i płytkich rozważaniach fikcyjnych, niezrozumiałych dla poczucia narodowego narodu, wywołało na sali Sądu wśród zebranych piorunujące wrażenie zgrozy.

Wystąpienie Prokuratorji w tej sprawie nie przynosi jej zaszczytu. Prokuratorja dawna b. Królestwa Polskiego, istniejąca u nas za czasów okupantów, starała się stać zawsze na wysokości swych obowiązków; złożona z poważnych prawników, rozumiała, że powołaną została nie tylko do obrony interesów materialnych skarbowych, ale i do obrony praw obywateli polskich przed zachłannością okupantów, i dlatego w razie żądania ich nielegalnego — wytoczenia sprawy — stawiała swe veto prawne należycie umotywowane i sprawy nie wytaczała.

Żyjący do dziś dnia radcowie b. Prokuratorji Królestwa mogą prawdziwość tej szlachetnej opozycji potwierdzić. A dzisiejsza Prokuratorja centralna Rzeczypospolitej Polskiej jakże zmalęła i zesłała na manowce — dowodzi tego sprawa obecna: Prokuratorja stała się wykonawczynią otrzymywanych zleceń.

Temis polska powinna mieć oczy swe otwarte na obowiązki, jakie ma względem spraw narodowych

z przeszłości, i nie dopuszczać do wystąpień tak bolesnych dla społeczeństwa naszego, nader wrażliwego na obronę jego najświętszych i najdelikatniejszych uczuć patriotycznych, pamiętając, iż krzywdą cudzą nikt z uczciwych Polaków, a więc i naród polski i państwo polskie, bogacić się nie powinien.

C.

16.

Ilustrowany Kurjer Codzienny z dnia 24 lutego 1930 r.

NIE OSTOI SIĘ

Od dziesięciu lat toczą się w Polsce osobliwe procesy, w których pozwaną stroną jest skarb państwa, a powodami spadkobiercy uczestników powstań narodowych, którym rząd rosyjski skonfiskował majątki za udział w tych powstaniach, a ich samych skazał bądź na śmierć, bądź też na katorgę lub zesłanie.

Wydawałoby się, że słuszność i sprawiedliwość jest tak bezspornie po stronie skarżących, że przewód w tych procesach ograniczy się tylko do strony czysto formalnej, to znaczy do rozpatrzenia, czy kwestjonowane majątki zostały rzeczywiście skonfiskowane i czy występujący ze skargą mają prawa sukcesorów, skarb państwa bowiem nie będzie się upierał przy zatrzymaniu mienia zagrabionego przez najeżdżącą osobom, szczególnie zasłużonym dla niepodległości Polski.

Aliści prokuratorja generalna, zastępująca interesy państwa, stanęła na zupełnie innym stanowisku i we wszystkich procesach tego rodzaju przeciwstawiała się zaciekle roszczeniom stron o zwrot skonfi-

skowanych majątków, a przegrawszy w jednej instancji, apelowała do wyższej.

Epilog jednej właśnie z takich spraw rozegrał się — jak już wiadomo — w Sądzie Najwyższym w Warszawie.

Rozpatrywano skargę p. Uszyckiej, córki powstańca, zmarłego na wygnaniu na Syberji. Przedstawiciele prokuratury generalnej wnieśli oczywiście o oddalenie powództwa, przyczem na poparcie swego punktu widzenia nie zawahali się użyć argumentów, których nie powstydziliby się prokurator pruski w jakimś procesie antypolskim. Przytoczyliśmy już obszernie niesłychane ich wywody, głoszące, że „konfiskaty były aktami legalnemi“, że obecna Polska z Polską, o której wolność walczyli powstańcy, nic wspólnego nie ma(!!).

Słusznie przeciwko podobnie obłudnej argumentacji posypały się protesty. Nie wolno bowiem bezkarnie świętości szargać nawet prokuratorom, którzy właśnie z racji swego urzędu powinni być przede wszystkim bezstronni i sprawiedliwi.

Dużą jednak winę w całej tej przykrew sprawie ponosi także Sejm.

Dlaczego bowiem dotąd nie postawił nikt w Sejmie wniosku, aby majątki, zagrabione przez rządy zaborcze, zostały z mocy ustawy zwrócone ich prawym właścicielom.

Słusznie możnaby również zapytać, dlaczego dotąd nie znalazł się rząd — a było ich dosyć — króryby prokuraturze generalnej dał instrukcję, że nie zamierza przeciwstawiać się słusznym żądaniom o zwrot zagrabionych majątków.

Sprawa ta posiada zasadnicze znaczenie. Jeżeli bowiem słusznem jest zdanie, że nie ostoi się państwo,

w którym jest za dużo nieprawości, to niemniej słusznem jest, że nie ostoi się ono, gdy korzysta z krzywdy najlepszych swych synów.

Takim zaś typowym przykładem tuczenia się państwa cudzą krzywdą jest gmach przy Nowym Świecie w Warszawie, w którym mieści się obecnie min. spraw wewnętrznych.

Moskale gmach ten skonfiskowali hr. Zamojskiemu za udział w powstaniu, a sądy polskie... tę konfiskatę zatwierdziły, odmawiając zwrotu tego obiektu rodzinie hr. Zamojskiego.

Czy to jest w porządku?

Czy przeciwko takiemu pojmowaniu prawa nie buntuje się sumienie i czy taki stan rzeczy nie jest stanem gorliwości prokuratury generalnej w procesie Uszyckiej?

Mnie się wydaje, że tak.

Jan Lankau

17.

Gazeta Warszawska z dnia 24 lutego 1930 r.

PROTEST MŁODYCH PRAWNIKÓW PRZECIWKO STANOWISKU PRZEDSTAWICIELI PROKURATORJI GENERALNEJ

Walne zebranie Zrzeszenia Aplikantów zawodów prawniczych w Warszawie imieniem polskiego młodego pokolenia prawniczego uchwaliło następującą rezolucję:

Na rozprawie kasacyjnej w sprawie p. Uszyckiej przeciwko skarbowi państwa o zwrot majątków, skonfiskowanych przez władze rosyjskie za udział w po-

wstaniu 1863 roku, występujący imieniem skarbu państwa przedstawiciele Prokuratorji Generalnej: dr. praw Wierzbowski, dr. praw Schiffman, dr. praw Flechner, jak podały niemal wszystkie pisma codzienne, oświadczyli, że odbudowane po wielkiej wojnie państwo polskie jest państwem nowem, nie mającem nic wspólnego z dawną Rzeczypospolitą, że akty konfiskat majątków polskich, dokonywane przez władze rosyjskie za udział ich właścicieli w powstaniach narodowych były aktami legalnymi, że Skarb Państwa Polskiego stał się właścicielem tych skonfiskowanych majątków przez zawarcie Traktatu Ryskiego z Z. S. S. R.

Mimo ogłoszonych protestów w prasie, do chwili obecnej nie zostało przez nikogo sprostowane opublikowane przez prasę sprawozdanie z przemówień przedstawicieli Prokuratorji Generalnej.

Wobec powyższego walne zebranie Zrzeszenia Aplikantów prawniczych, jako organizacja zrzeszająca przedstawicieli polskiego młodego pokolenia prawniczego, uważającego się wraz z całym polskim społeczeństwem za spadkobierców całej historycznej spuścizny państwowej polskiej, dla których okres rozbiorów i niewoli nie był likwidacją istnienia Polski, jak dla wymienionych przedstawicieli Prokuratorji Generalnej, według których dzisiejsze Państwo Polskie jest państwem nowem, a nie kontynuacją dawnej Rzeczypospolitej, — imieniem młodego prawniczego pokolenia polskiego stolicy gorąco protestuje przeciwko podobnemu stanowisku przedstawicieli Prokuratorji Generalnej, świadczącemu, że wymienieni przedstawiciele Prokuratorji Generalnej nie mają nic wspólnego z Narodem Polskim i ideałami, którym służy młode pokolenie prawników polskich.

Kurjer Poranny z dnia 25 lutego 1930 r.

OŚWIADCZENIE STANISŁAWA BUKOWIECKIEGO, PREZESA PROKURATORJI GENERALNEJ

Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do ogłoszenia następującego oświadczenia p. St. Bukowieckiego, prezesa Prokuratorji Generalnej:

Protest, zgłoszony przez prezesa zarządu Stow. Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania 1863/4 r. przeciwko tezom obrony, wysuniętym przez Prokuratorję Generalną w sprawie o restytucję dóbr, skonfiskowanych powstańcom — skłania mnie do kilku słów wyjaśnienia.

Tezy, podniesione przez Prokuratorję Generalną w obronie Skarbu Państwa Polskiego, mogą się wydać „niesłychanemi” tylko tym, którzy stoją zdala od wymiaru sprawiedliwości i tych problemów prawnych, które życie powojenne każe rozwiązywać prawnikom. Żadna z tych tez nie została skonstruowana ad hoc dla użytku w danej sprawie, lecz każda z nich jest dedukcją zasad ogólnie przyjętych. Poglądu, wyrażonego w punkcie 4-ym protestu, że z mienia, skonfiskowanego jednym powstańcom, należy wynagrodzić krzywdy innych powstańców, przedstawiciele Prokuratorji nie wyrazili, a przypisywanie im tej tezy polega na nieporozumieniu, wywołanem niewątpliwie wielką nieścistością, a nawet tendencyjnością niektórych sprawozdań prasowych.

Nie tu miejsce rozstrząsać argumentację Prokuratorji Generalnej w jej całości, ani też uzasadniać trafność tez, w proteście zakwestjonowanych,

lub też prostować pewne nieścisłości w ich sformułowaniu, a to tem więcej, iż sprawa znajduje się w stadium ostatecznego rozpoznawania przez Sąd Najwyższy. Stanowisko, zajęte przez Prokuratorję Generalną, oparte jest na wszechstronnem rzeczowym rozważeniu wszystkich, ze sprawy wynikających prawnych problemów, a argumentacja jej niczem nie wykracza poza ramy, nakreślone wymaganiami ścisłej jurydycznej metody jedynie właściwej w Sądzie państwowym, przed którego forum wytoczyli sprawę spadkobiercy powstańców, a nie Prokuratorja Generalna.

Całą działalność przedstawicieli Prokuratorji Generalnej w zupełności ze swej strony aprobuję i zmuszony jestem w tem miejscu wyrazić ubolewanie, że przez sumienne spełnianie swego tak ciężkiego obowiązku obrony Państwa Polskiego narażeni zostali na niczem niezasłużone ataki.

O ileby ktoś pod wpływem wspomnianego protestu skłonny był podawać w wątpliwość patriotyzm urzędników Prokuratorji Generalnej, którzy stawali w tej sprawie, to niech mi wolno będzie stwierdzić, że wszyscy oni brali udział w wojnie o niepodległość Rzeczypospolitej: radca dr. Schiffman został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, a st. radca dr. Wierzbowski jest kawalerem Virtuti Militari i odznaczony został czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz dwiema odznakami za zranienie.

Kurjer Warszawski z dnia 26 lutego 1930 r.

O ZWROT MIENIA POWSTAŃCÓW

Klub narodowy zgłosił wczoraj w sejmie interpelację do p. prezesa rady ministrów oraz pp. ministrów: skarbu i sprawiedliwości w sprawie stanowiska, zajętego przez Prokuratorję generalną Rzeczypospolitej i Urząd prokuratorski przy sądzie najwyższym w procesie o zwrot mienia powstańców, skonfiskowanego przez rząd carski za udział w powstaniu. Interpelację tę po wyłożeniu okoliczności, przytaczamy poniżej:

„Stanowisko to jest sprzeczne z poczuciem prawem społeczeństwa polskiego, które zarówno rozbiory Polski, jak i wszelkie akty przemocy, dikonywane przez rządy zaborcze dla ich utrzymania, uważa za gwałt i bezprawie, jak również uważa obecne państwo polskie za odbudowę dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, czyli za jej restytucję.

Teza, że wskrzeszona Polska jest kontynuacją przedrozbiorowej, została wysunięta przez delegata Polski na konferencji pokojowej w Paryżu, Romana Dmowskiego w nocie, przesłanej do prezesa Komisji do spraw polskich, J. Cambona z dn. 25 lutego 1919, towarzyszącej memorjałowi o granicach Polski. Nota R. Dmowskiego bierze za podstawę rewindykacji terytorjalnych granice Polski 1772 r. ze względu, jak zaznacza, że „uważamy, jako nasze prawo podstawowe, restytucję tego, co nam było odebrane gwałtem”. Na tej samej podstawie państwo polskie rewindyko-

wało mienie dawnej Rzeczypospolitej, co uznane zostało w artykułach 92 i 256 traktatu wersalskiego.

Również konferencja pokojowa paryska w odpowiedzi, przesłanej Niemcom w dniu 16 czerwca 1919 r. nazwała rozbiory Polski zbrodnią (crime). Natomiast przedstawiciele nauki i publicystyki niemieckiej starają się w przejrzystych zamiarach politycznych dowieść tezy, że państwo polskie jest państwem nowem. Prokuratorja generalna stanęła na jednym z nimi stanowisku, co nietylko jest zjawiskiem szkodliwym, grożącym niebezpiecznymi konsekwencjami w wielu innych sprawach państwowych, ale jest sprzeczne z oficjalną doktryną państwa polskiego, którą przede wszystkim wyrażona została we wstępie do konstytucji, stwierdzającym łączność Polski wskrzeszonej z przedrozbiorową. We wstępie do konstytucji wyrażona jest wdzięczność narodu polskiego „za męstwo i wytrwałość walki pokoleń, które najlepsze swe wysiłki w sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały”.

Traktowanie wobec tego represji, skierowanych przez rząd carski przeciwko uczestnikom walk narodowych, jako aktów legalnych, oraz uznawanie ich konsekwencji obraża uczucia narodu polskiego, godzi w podstawowe interesy naszego państwa oraz sprzeczne jest z zasadniczymi założeniami, na których akt wskrzeszenia Polski został oparty.

Wobec tego podpisani zapytują p. prezesa rady ministrów oraz p. p. ministrów skarbu i sprawiedliwości:

1) co zamierza przedsięwziąć, by przedstawiciele Prokuratorji generalnej i Prokuratorury sądu najwyższego zajmowali stanowisko zgodne z zasadą ciągłości prawnej państwa polskiego?

2) jakie zarządzenia zamierzają wydać w stosunku do tych przedstawicieli władz państwowych, którzy w powyżej opisanej sprawie w treści i formie zajęli stanowisko jaskrawie sprzeczne z poczuciem prawnym społeczeństwa polskiego?

20.

Gazeta Warszawska z dnia 1 marca 1930 r.

PROTEST STOWARZYSZEŃ KOBIECYCH

Kobiety polskie, zrzeszone w podpisanych niżej organizacjach, wychowane w czci dla tradycji narodowych i wdzięczności dla tych, którzy w powstaniach walczyli o odzyskanie niepodległego bytu dla Ojczyzny, gorąco protestują przeciw stanowisku, jakie zajęli przedstawiciele prokuratorji, broniąc interesów skarbu w sprawie p. Uszyckiej. Ojcowie i Dziadowie nasi krwią i latami katorgi na Syberji stwierdzili nieprzerwane istnienie Polski, którego obca przemoc i gwałt rozbiorów przekreślić nie były w stanie.

Odrodzone po wojnie Państwo Polskie, mające za sobą tysiącletnią historję, nie jest państwem nowym, jak to orzekli przedstawiciele prokuratorji, lecz dalszym ciągiem państwa Piastów i Jagiellonów.

Obrońcy skarbu ciężką krzywdę wyrządzili instytucji, którą reprezentują, używając argumentów sprzecznych nie tylko z poczuciem narodowym każdego Polaka, ale z elementarną etyką.

Z rabunku, dokonanego przez wroga i wymierzonego, jako kara przeciw najbardziej ofiarnym synom Ojczyzny, polski skarb korzystać nie może. Zwrot

dóbr skonfiskowanych przez zaborcę za udział w powstaniu jest spełnieniem prostego obowiązku.

Narodowa Organizacja Kobiet, Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek, Koło Pracy Kobiet, Koło Mieszczanek, Koło Pań przy Tow. Rozwój, Katolicki Związek Polek, Koło Pań Przełożonych, Chorągiew żeńska Hallerczyków, Dźwignia, Koło Kuźniczanek.

21.

Myśl Niepodległa z dnia 1 marca 1930 r.

REHABILITACJA ZDRAJCY NOSOWICZA PRZEZ PROKURATORJĘ GENERALNĄ RZECZYPOSPOLITEJ

Przed kilku miesiącami duże poruszenie wśród patriotycznego ogółu sprawiła wiadomość, że jeszcze w jedenastą rocznicę wyzwolenia Polski istniało na cmentarzu miasteczka kresowego Holszany epitafjum rosyjskie: „Janowi Nosowiczowi, powieszonemu 4 października 1863 r. przez złoczyńców buntowników za wierność prawowitemu rządowi“. Kiedy protesty „Słowa“, „Expressu Wileńskiego“ i „Dziennika Bydgoskiego“ przeciwko takiemu kultowi zdrady nie odniosły widomego skutku, oburzeni kresowcy zaalarmowali prasę stołeczną. W Myśli Niepodległej ukazał się artykuł „Opieka nad zabytkami po moskalach“. A wówczas Ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało nam wyjaśnienie, że napis ten rzeczywiście był długo tolerowany z powodu „zmiany na stanowisku proboszcza parafji w Holszanach“, jednakowoż spra-

wa w chwili pojawienia się naszej notatki „straciła już była swą aktualność, pomnik bowiem Nosowicza został do tego czasu z cmentarza usunięty”.

Wyjaśnienie powyższe zamieściliśmy bez komentarzy. Przysłowie powiada — lepiej późno, niż nigdy. Nie szkodzi, żeśmy się spóźnili, skoro kto inny nareszcie się pośpieszył.

Aliści najniespodziewaniej zaszedł wypadek, stawiający pod znakiem zapytania właśnie tę chwalebną, jak należałoby sądzić, gorliwość organów administracyjnych.

Dnia 14 lutego Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę pani Marji ze Stankiewiczów Uszyckiej o zwrot majątku Witwiniec, skonfiskowanego jej ojcu przez Rosjan za udział w powstaniu, a po odzyskaniu niepodległości przejętego na rzecz skarbu państwa. Prokuratorja generalna miała tutaj doskonałą sposobność przypomnienia czynnikom miarodajnym poważnej luki w naszym ustawodawstwie. A mianowicie sejm uznał, zgodnie z wolą całego narodu, że konfiskaty mienia powstańców, jako akty przemocy i gwałtu, winny być restytuowane, lecz, niestety, nie ustalił dotąd, w jakiej postaci ma nastąpić owa restytucja z chwilą, gdy majątek, dzięki dalszym kolejom losu, znalazł się we władaniu rządu polskiego: pieniężnego odszkodowania, czy też w naturze. Jednocześnie zaś tenże sejm uchwalił reformę rolną, opartą na przymusowym wywłaszczeniu. Łatwo tedy może się zdarzyć, że uszczuplając narodowy zapas ziemi gwoźli naprawienia krzywdy, wyrządzonej jednym obywatelom przez najazd, musielibyśmy nadprogramowo wywłaszczać innych, dla celów parcelacji, nakazanej przez ustawę. To równałoby się przerwaniu długu, zaciągniętego wobec bojowników za wolność przez cały naród,

na barki jednostek, a tem samem stwarzało węzeł gordyjski zagadnień państwowo-prawnych, który przed ostateczną likwidacją słusznym żądan spadkobierców po powstańcach trzeba rozwiązać w drodze ustawodawczej.

Sąd Najwyższy w procesie, już wytoczonym i osądzonym w dwóch instancjach, nie mógłby uznać takiego stanowiska za argument prawniczy. Brak ustawy sejmowej, lub kontradycje, zachodzące między uchwałami sejmu, nie uchylają przepisów kodeksu obowiązującego. Niemniej przeto Prokuratorja generalna, jako instytucja, powołana do obrony interesów państwa nietylko w pewnych poszczególnych momentach, lecz także w ich całokształcie, oddałaby temu państwu wielką przysługę, ujawniając nonsens dzisiejszego stanu rzeczy, tudzież konieczność jego prawnopństwowego uporządkowania ze względu na możliwe analogiczne powództwa.

Ale Prokuratorja w osobach swych przedstawicieli, dr. Flechnera, dr. Szyffmanna i dr. Wierzbowskiego obrała inną część, która, jak powiada Pismo święte, „od niej odjęta nie będzie”.

Więc, według trzech doktorów, odczytanych w prawie ojczystem powołujących się gęsto na prawo międzynarodowe, powództwo pani Uszyckiej należy oddalić, ponieważ:

1) kary, wymierzone przez władze rosyjskie na uczestnikach powstań polskich, były aktami legalnemi,

2) Polska obecna nie jest restytuowaną Polską, a państwem nowopowstałym, które w sposób pierwotny zawładnęło mieniem powstańców polskich, należącym legalnie do skarbu państwa rosyjskiego,

3) nowopowstałe państwo polskie mocą Traktatu ryskiego nabyło od bolszewików na swoją rzecz

mienie powstańców, skonfiskowanych im przez cara rosyjskiego, jako ich prawowitego władcę.

Tego rodzaju rewelacje wywołały powszechne oburzenie. Posypały się zewsząd żywiołowe protesty: senjora powstańców Juljana Adolfa Świącickiego, znakomitej autorki „Dewajtisa“ Marji Rodziewiczówny, Związku organizacyj wojskowych w Wilnie, Związku oficerów rezerwy, Związku podoficerów rezerwy, Związku legjonistów, Związku hallerczyków i t. d. Zdegradowani do roli politycznych *nouveaux-riches'ów* obywatele Rzeczypospolitej pytali ze zdumieniem, czy ów historyczny szyfmanizm, tudzież flechneryzm istotnie występował na podstawie upoważnienia zacnego prezesa Prokuratorji generalnej, Stanisława Bukowieckiego, który w wydawanem podczas wojny światowej w Lozannie czasopiśmie *L'Aigle Blanc* głosił pod pseudonimem „Drogosława“ tezy całkiem odmienne?

My zaś powinniśmy — uderzyć się w piersi.

i Ministerstwo spraw wewnętrznych również.

Zapewne wskutek braku instynktu praworządności, oraz pod wpływem napiętnowanej przez pełnomocników Pronuratorji generalnej „kazuistyki uczuciowej“, zbeszczyliśmy pamięć zasłużonego Polaka, ofiary „złoczyńców buntowników“. My, domagając się usunięcia pomnika w Holszanach, Ministerstwo spraw wewnętrznych — usuwając pomnik.

Albowiem zważmy:

Jeżeli ojciec pani Uszyckiej, sybirak Stankiewicz, słusznie został ukarany zesłaniem i konfiskatą majątku za bunt przeciwko „prawowitemu rządowi“, w takim razie Jan Nosowicz, stracony przez „żandar-mów wieszających“ Powstania styczniowego, zasłużył sobie piękną kartę w historii, stanąwszy na straży

tronu najjaśniejszego cara oswoobodziciela Aleksandra II-go Mikołajewicza, imperatora Wszechrosji, króla polskiego i t. d. Nie był zdrajcą, tylko Andrzejem Hoferem „gubernji północno-zachodnich“. Nie był sprzedawczykiem, lecz symbolem polskiej wierności dla swych „prawowitych“ władców. To też, zamiast prowadzić dzieci polskie pod krzyż Romualda Traugutta, lub na grób Pięciu Poległych, powinniśmy je wozić do Holszan. I nie zaszkodziłoby, żeby nasza palestra odbyła zbiorową pielgrzymkę do miejsca męczeństwa protoplasty prądów, ożywiających współcześnie korpus referendarski Prokuratorji generalnej. Tkwiąc po uszy w zmurszałych tradycjach, nigdy nie nadażymy za postępem czasu i nie pojmiemy, co to jest polski neofityzm państwowy w dziedzinie prawa międzynarodowego.

Tak wynika z teorii szyfmanizmu i flechneryzmu.

Wprawdzie laicy sądzą inaczej. Wskutek pożalowania godnej ignorancji dali nawet orderowi, którym odznacza się zasłużonych urzędników państwowych, niczem nieumotywowaną nazwę „Polonia Resttuta“. Lecz dr. Szyfman, dr. Flechner, dr. Wierzbowski zapewne nie przyjęliby tej dekoracji. Zbyt trąci ona myszką i „kazuistyką uczuciową“.

Sejm będzie musiał prawdopodobnie ustanowić na ich cześć odznakę „Narodzin Neosarmatów“.

22.

Gazeta Warszawska z dnia 2 marca 1930 r.

PROTEST PRZECIWKO WYSTĄPIENIOM PRZEDSTAWICIELI PROKURATORJI

Związek polskich korporacyj akademickich nadała nam protest następujący:

W związku z oświadczeniami przedstawicieli Prokuraturji Generalnej w czasie procesu przed Sądem Najwyższym w dniu 14 lutego 1930 roku, o zwrot zagrabionego powstańcowi z 1863 roku mienia przez rząd carski, Związek Polskich Korporacyj Akademickich gorąco protestuje przeciwko niesłychanemu w ustach Polaka twierdzeniu, że Państwo Polskie jest Państwem nowopowstałem i że akty gwałtów, dokonywanych przez zaborców, były aktami legalnymi.

Zajmowanie takiego stanowiska przez przedstawiciela Prokuraturji Generalnej, niesłusznego tak pod względem formalnym, jak i materjalnym, jest niedopuszczalne tak samo, jak niedopuszczalną jest chęć skrzywdzenia tych Polaków, lub ich spadkobierców, którzy nie wahali się poświęcić swego życia i majątku dla Polski.

Polska Młodzież Korporacyjna wierzy głęboko w to, że tak czynniki miarodajne, jak i całe polskie społeczeństwo, zareagują odpowiednio na niebywałe i niezgodne z dotychczasowem oficjalnem stanowiskiem Państwa Polskiego, zachowanie się obrońców interesów Skarbu Państwa.

23.

Gazeta Warszawska z dnia 2 marca 1930 r.

WSKRZESZONY DUCH ROSYJSKI WE WSKRZESZONEJ POLSCE

Bieżący okres naszego życia państwowego jest najuboższym w ilość działań twórczych i godziwych, a najbogatszy w ilość bezprzykładnych i zdumiewa-

jących niespodzianek. Każdy niemal dzień zaczynamy i kończymy osłupieniem, budzimy się i zasypiamy z dręczącą myślą: jak to jest możliwe i kiedy się to skończy?

Gdyby nie rozszerzenie się tej możliwości bez granic, nie uwierzylibyśmy doniesieniu gazet, że Prokuratorja Generalna w procesie spadkobierczyni powstańca uznała nie tylko w tym pojedynczym wypadku, ale w ogólnej zasadzie konfiskaty majątków patriotów polskich przez rząd rosyjski za akty prawne. Więc wydrzijmy z naszej historii wszystkie krwią i łzami pisane karty o grabieżach i przywłaszczeniach, o „usmireniu miatieżów“, o niezliczonych męczeństwach i łupiestwach, o całym neronizmie i kaliguliźmie mściwych i rozbezwstwionych katów naszego narodu. Utwory wielkich romantyków trzeba zniszczyć, rysunki Grottgera i obraz Matejki wykupić z galerji cesarza austriackiego i spalić, wogóle plunąć z pogardą na wszystkie skargi i pamiątki cierpień naszej półtorawiekowej niewoli. Murawiew powinien być zdjęty z pręgierza historii i umieszczony między ścisłymi legalistami; Zawisza, Konarski, Traugutt i inni męczennicy powinni otrzymać od nas pośmertne zatwierdzenie wyroku na szubienicę, a setki tysięcy buntowników przeciwko prawowitej władzy, straconych, uwięzionych, skazanych na ciężkie roboty lub osiedlenie w Syberji powinny być pozbawione nie tylko chwały, ale nawet naszego współczucia. Bo przecie, jeśli „prawną“ jest konfiskata majątków winowajcy politycznego, to prawną jest również konfiskata jego życia. Zawisza wykrzyknął pod szubienicą: Gdybym miał tysiąc żywotów, wszystkiemy oddał za ojczyznę. My dotąd uważaliśmy go za bohatera, a tu według Prokuratorji Generalnej był przestępcą,

słusznie ukaranym za bunt przeciwko cesarzowi rosyjskiemu, który jednocześnie mianował się królem polskim. Czytając i słuchając tych urągania zdrowemu rozsądkowi, sprawiedliwości, katuszom i krzywdom narodu, niepodobna powstrzymać się od rozpaczliwego wykrzyku: Na jakie bezdroża zabłąkał się nasz rozum, w jakim błocie ugrzęzło nasze sumienie, jaki śmietnik usypaliśmy z najczcigodniejszych prawd życia!

Wpadło ono między dwa kamienie młyńskie, obracające się w przeciwnych kierunkach: z jednej strony ściera nas na miazgę bezprawie, samowola, niekaralny gwałt, z drugiej dusi nas formalizm, stężyły w martwocie, dochodzący do bezmyślnego idjotyzmu. Kto rozkazuje, twierdzi, że nie ma innych praw, oprócz jego woli; kto słucha, nadzieja swój mózg paragrafami ustawy. Nic go nie obchodzą potrzeby, konieczności i wymagania życia; mechanik urzędowy wpatruje się w przepisy, „jak wrona w gnat”. W jednych zanikła zdolność rozumowania i czucia, w drugich rozwinęła się kręta sofistyka, która najoczywistszą prawdę przerobi na fałsz, wszystkiego dowiedzie, że ziemia się nie porusza, że słońce nie świeci, że siła ciężenia jest przesądem..... Zachowanie się Prokuratorji w legalizowaniu konfiskat rządu rosyjskiego, pomimo swej okropności, jest jednak naturalne. Jest ona jego tworem i miała za zadanie uprawniać wszelkie jego nawet najdziksze pretensje. obrońcy prokuratorji obowiązani byli popierać je bezwzględnie, chociażby przeczyły najoczywistszemu prawu i słuszności. Wtedy ograniczali się do krótkich oświadczeń, wywołujących nieraz więcej śmiechu, niż zgrozy. Z tej osławionej instytucji wyprowadzili się Rosjanie, ale pozostawili jej duszę,

której doskonałym wcieleniem jest obecny prezes, posługujący się ściśle metodą swoich poprzedników. Ażeby dostrzec jego bliskie z nimi powinowactwo, wyobraźmy sobie, że przeciw upominającym się o zwrot skonfiskowanych majątków spadkobiercom powstańców wystąpili w sądzie obrońcy nie obecnej Prokuratorji polskiej, lecz przedwojennej rosyjskiej; czy oni mówiliby inaczej, z mniejszem uznaniem prawności gwałtów rządu? A nawet, ponieważ byli między nimi przeważnie Polacy, którzy odczuwali krzywdy, wyrządzone ukaranym powstańcom, przypuścić można, że nie mieliby tyle odwagi, a natomiast więcej wstydu. Żaden rzeczywisty Polak, obrońca Prokuratorji rosyjskiej nie śmiałby wypowiedzieć takiej mowy, jaką wygłosił w sądzie adwokat polski. Na to potrzeba było naszej niepodległości, naszego mędrkowania i naszego utopienia rozumu w artykułach kodeksu.

Chociaż natchnione patriotyzmem listy publiczne J. A. Święcickiego i Marji Rodziewiczówny zawierały słuszne oskarżenie sofistów naszego czasu — jak nazwał swych spółzawodowców Spasowicz — nie można tylko ich obciążać odpowiedzialnością za ten chłód, jaki z wskrzeszonej Polski powiał na naszych męczenników powstańczych. Zaznaczyłem go już przed kilku laty i wystąpiłem w „Gazecie Warszawskiej“ z wezwaniem do okazania im widocznej czci i wdzięczności. Proponowałem, ażeby na placu Saskim, w miejscu zburzonego soboru, wystawić kolumnę pomnikową, której ściany byłyby pokryte nazwiskami główniejszych bohaterów tej wielkiej i strasznej tragedji. Żaden naród w świecie kulturalnym nie zaniechałby spłaty tego długu, gdyby go zaciągnął wobec swoich męczenników, którzy nietylko oddali ży-

cie za ojczyznę, ale przechowali potomkom ogień najczystszeo i najgorętszego patryjotyzmu. Głos mój przebrzmiał w prasie bez echa, tylko przysłano do redakcji kilka składek na pomnik. Czy to nie wymowny dowód obojętności całego społeczeństwa? Czy można się dziwić, że w tej atmosferze lodowatej dojrzał lojalizm, uprawniający zbrodnie rządu rosyjskiego? Kto wie, czy nie znajdują się kiedyś u nas legaliści, którzy całą tę martyrologję uznają za akty prawne? W naszej bezgranicznej możliwości pomieści się i to „przewartościowanie wartości”.

Aleksander Świętochowski

24.

Unja z dnia 24 lutego 1930 r.

O SPONIEWIERANĄ CZEŚĆ

Szanowny Panie Redaktorze!

Śpieszę podziękować serdecznie Panu Redaktorowi za należyte napiętnowanie we wstępnym artykule, umieszczonym w numerze 50 swego poczytnego pisma, niedopuszczalnego wystąpienia przedstawicieli Prokuratorji generalnej oraz prokuratora w procesie p. Uszyckiej o zwrot skonfiskowanego niegdyś przez moskali majątku.

Wystąpienie to jest tak potworne, że w każdym chyba polskiem sercu wzbudza oburzenie.

Najszlachetniejsze porywy, bunt przeciw ciemnościom i bohaterstwo najlepszych synów Ojczyzny naszej, stanowiące chlubę narodu i będące pobudką do miłości tej Ojczyzny i walki o nią, zostały publicz-

nie w sali sądu polskiego sponiewierane i brutalnie zdeptane. Wprost się wierzyć nie chce, by to stać się mogło i mimowoli nasuwa się myśl: czy to tylko sen z czasów niewoli, czy rzeczywistość? Niestety, rzeczywistość straszna, raniąca każde serce polskie, jego uczucie i obrażająca w najwyższym stopniu naszą godność narodową oraz godność państwa naszego.

Omawianego wystąpienia w tej przykrej i bolewszej sprawie rzeczników skarbu państwa nie może usprawiedliwić żadna okoliczność, nawet i troska o dobro skarbu, albowiem i w tym wypadku nie wolno ignorować bohaterskich czynów i zasług powstańczych, które były dla następnych pokoleń hasłem do czynu i sztandarem wolności, dla nas zaś są i pozostałą świętością narodową.

Rozumieć to i odczuwać musi każdy prawdziwy polak.

Nie uznają tego — polacy tylko z nazwy, a nie z ducha i krwi.

Nie forma — ale treść, nie martwa litera prawa pisanego i absurdalna nieraz interpelacja jego — ale sprawiedliwość winna być brana przedewszystkiem pod uwagę, w szczególności przez prawników, bo wiem wiele jest rzeczy takich, których nie da się rozwiązać artykułami kodeksów, czy też innemi formułkami prawnymi.

Tam, gdzie chodzi o naprawę krzywd, doznaných od zaborców za walkę przeciw nim, nie można posługiwać się prawem, a raczej bezprawiem tych że zaborców i tem samem bezprawie to legalizować.

Wnosząc właśnie o taką legalizację i uzasadniając ją niedorzecznemi argumentami, przedstawiciele Prokuratorji generalnej wystawili sobie tem nader

ujemne świadectwo o swem rozumieniu godności narodowej.

Jakiż żal i boleść musieli odczuć ci nieliczni już, a otaczani powszechną czcią i miłością weterani, gdy na sali Najwyższego Sądu polskiego usłyszeli z ust rzeczników państwa, za którego wolność niegdyś ofiarnie walczyli, że te właśnie ich walki były nielegalne, że wymierzone im przez moskali kary za te walki były aktami legalnemi.

Przeciwko podobnym, rzekomo prawniczym, wywodom musi zaprotestować całe społeczeństwo.

Ludwik Wróblewski

Jabłonna, dnia 20.II 1930 r.

25.

Słowo z dnia 2 marca 1930 r.

GLORIA VICTIS

Z pomiędzy argumentów „prawniczych”, wysuniętych przez Prokuratorję Generalną, są takie, które nie mogą pozostać bez odpowiedzi.

I. Prokuratorja Generalna twierdzi, że Polska jest państwem nowem, a nie jest kontynuacją Polski przedrozbiorowej. Pogląd ten jest bezwarunkowo mylny nietylko z uczuciowego, ale z czysto prawniczego punktu widzenia: cały szereg postanowień w traktacie St. Germain i w traktacie ryskim wskazuje, że Polska obecna jest prawniczo dalszym ciągiem Polski przedrozbiorowej. Wysunięcie jednak takiego argumentu przez Prokuratorję Generalną, a zatem przez przedstawicieli urzędowych Państwa Polskie-

go, jest niesłuchanie ciężkim błędem politycznym. gdyż utrudni stanowisko Polski wobec toczących się rokowań z Niemcami. Niemcy doskonale śledzą ustawodawstwo i judykaturę sądów polskich i każdą rzecz umieją znakomicie dla swego interesu wyzyskać. Niewątpliwie nie zaniedbają oni tak cennego argumentu, jaki im dostarcza Prokuratorja Generalna; mam tylko nadzieję, że Sądy polskie tego im nie ułatwią.

II. W wywodach przedstawicieli Prokuratorji Generalnej razi nas dziwny *sui generis* legitymizm rosyjski, przebijający w twierdzeniu, że kary, wymierzone przez władze rosyjskie za udział w powstaniach, a tem samem konfiskaty były aktami najzupełniej legalnemi.

Zapominają jednak przedstawiciele Prokuratorji Generalnej, że ze stanowiska prawa karnego w Polsce, dziś obowiązującego, walka z bronią w ręku przeciwko najeźdźcy o niepodległość Polski nie stanowi zbrodni, a tem samem i kary za taką walkę ze stanowiska prawa polskiego, jako legalnie wymierzone uważane być nie mogą.

Gdybyśmy stanęli na innem stanowisku, to władze sądowe polskie winnyby zarządzić — jak to słusznie zauważono — aby cały szereg dziś jeszcze żyjących ludzi, zasłużonych bojowników o niepodległość Polski, odcierpiał orzeczone przez Sądy rosyjskie kary ciężkich robót, pozbawienia praw stanu i t. d.

III. Dwuznaczny jest argument dalszy wysunięty przez Prokuratorję Generalną, mianowicie, że z majątków skonfiskowanych ma być utworzony „substrat do dystrybucji“ zasiłków dla tych osób, które same osobiście lub ich przodkowie byli ofiarami prześladowań z powodu udziału w powstaniach.

Jeżeli Prokuratorja Generalna sady, że konfi-

skaty majątków za udział w powstaniach były legalne i uważa, że Skarb Państwa Polskiego, jako następcą prawny Skarbu państwa rosyjskiego, jest właścicielem majątków, pochodzących z konfiskat, to argument ten jest pozbawiony wszelkiego znaczenia prawniczego, gdyż właściciel winien przed Sądem zawsze wygrać spór o własność, bez względu na to, czy sporną rzecz chce zatrzymać dla siebie, czy też na cel altruistyczny przeznaczyć.

Pewne refleksje nasuwać tu może tylko ta okoliczność, że takie postanowienie nie przyszło przez lat 9 od chwili odzyskania Ziemi Wschodnich, a przyszło dopiero w chwili, kiedy wytoczone zostały procesy o zwrot skonfiskowanych majątków.

Jeżeli zaś skarb państwa stoi na tem stanowisku, że ma być wydaną dopiero ustawa, odbierająca własność tych majątków powstańcom ewentualnie ich spadkobiercom, aby w ten sposób stworzyć fundusz dla równomiernego zaopatrzenia wszystkich tych, którzy byli ofiarą prześladowań za udział w powstaniu— ewentualnie dla zaopatrzenia ich potomków, to należy przypomnieć, że Sąd winien wyrokować wedle prawa obowiązującego, a nie wedle prawa, które ma być dopiero w przyszłości wydanem. Wysunięcie zatem takiego argumentu już samo przez się wystarcza.

W uwagach swych starałem się oświetlić rzecz ze stanowiska czysto prawnego, a pozostawiałem naumyślnie na boku wszelkie kwestje polityczne. Rząd rosyjski przez masowe konfiskaty, deportacje i kontrybucje starał się zniszczyć polską własność ziemską, aby ziemie wschodnie Polski zrusyfikować; myśmy odpowiedzieli na to hasłem „przetrzeć“ i doczekaliśmy się odrodzenia Polski, ale pod rządami polskimi przedstawiciel Prokuratorji Generalnej broni

ważności konfiskat, jeden z b. premierów w czasie swego urzędowania zapytał przedstawicieli ludności Ziemi Wschodnich „po co wy tam siedzicie?“, a skutkiem błędnej polityki gospodarczej w niektórych okręgach wyszło pod rządami polskimi z rąk polskich więcej ziemi, niż pod rządami rosyjskimi. Do czego to prowadzi, pisać nie potrzeba.

Fr. Bossowski

26.

Dziennik Poznański z dnia 19 lutego 1930 r.

SKANDALICZNE PIENIACTWO

Przed Sądem najwyższym toczyła się temi dniami sprawa p. Uszyckiej o zwrot majątku skonfiskowanego przez rząd carski ojcu powódki za udział w powstaniu 1863 roku. P. Uszycka wygrała już proces w dwóch instancjach, przed sądem okręgowym w Pińsku i sądem apelacyjnym w Wilnie; sąd najwyższy nie rozstrzygnął sporu i zapowiedział ogłoszenie wyroku na dzień 4 marca.

Pewne zdumienie musi budzić przedewszystkiem fakt, że prokuratorja generalna z pieniackim zaistem uporem uznała za stosowne prowadzić proces aż w trzech instancjach i to w sprawie, w której słuszność jest zupełnie jawnie po stronie powództwa. Na Zachodzie istnieje uzus, że Państwo, prowadzące proces z jednym ze swych obywateli, nie odwołuje się w razie przegranej do wyższej instancji i zadawalnia się orzeczeniem pierwszej instancji. Zasada bardzo słuszna, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Państwo posia-

da wobec obywatela przewagę, wykluczającą w praktyce możliwość pokrzywdzenia go wyrokiem pierwszej instancji. Nie apelując, oszczędza Państwo obywatelom niepotrzebnych szykan, a sobie zbędnych kosztów procesowych. U nas panują zgoła inne praktyki. Zakorzenił się bowiem w niektórych sferach naszej biurokracji jakiś fanatyczny etatyzm i to etatyzm nie typu zachodniego, ale pochodzący w prostej linii od moskiewsko-tatarskich wzorów. Obywatel polski, procesujący się z Rządem Polskim, jest też w praktyce, szczególnie, jeżeli nie posiada świadectwa ubóstwa, prawie zupełnie bezsilny. Stosuje się wobec niego nie tylko apelację, ale wszelkiego, bardzo podejrzanego zresztą gatunku kruczki prawne, wszelkie możliwe i niemożliwe szykany. Obywatel polski rezygnuje też najczęściej, broniąc nawet najślusniejszej sprawy, z procesu z Państwem, wiedząc z góry, że proces taki oznacza całe lata udręki proceduralnej i koszta, których nikt nie jest w stanie ponieść. W naszej demokratycznej republice doszliśmy więc w praktyce do nieodpowiedzialności cywilnej Państwa względem swych obywateli.

P. Uszycka, która doprowadziła swój proces, aż do Sądu najwyższego, posiada zapewne świadectwo ubóstwa, zwalniające ją od złożenia kaucji procesowej, miała wiele cierpliwości i wytrwałości, miała wreszcie żelazną wolę powrócenia do ziemi, gdzie leżą jej pradziadowie, gdzie się urodziła, skąd ojciec jej wyruszył, aby wywalczyć ojczyźnie wolność. P. Uszycka wygra zapewne swój proces — dzieją się czasem zdarzenia jak z bajki — ale została już ukarana. Ukarął ją prokurator Sądu najwyższego, niejaki p. Steuermark, wymyślając jej od żebraczek i komedjantek. Ów p. Steuermark ośmielił się bowiem

wobec licznego audytorjum, wśród którego była Marja Rodziewiczówna, weterani 1863 r. powiedzieć córce powstańca, który umarł na Sybirze, kobiecie, która sama młodość swoją spędziła na lodach dalekiej północy, że w takt poloneza, z konfederatką w jednej ręce wyciąga drhągą do skarbu Państwa po datek...

Ale to jeszcze nie wszystko. Przedstawiciele Prokuratorji generalnej w osobach trzech doktorów prawa pp. Wierzbowskiego, Schiffmanna i Flechnera wysunęli podczas rozprawy, w obronie praw skarbu państwa do majątku p. Uszyckiej następujące tezy:

1) Kary, wymierzone przez władze rosyjskie na uczestnikach powstań polskich były aktami legalnemi i z punktu prawa międzynarodowego najzupełniej uzasadnione(!!!).

2) Polska obecna nie jest restytuowaną Polską, a państwem nowopowstałem (pp. przedstawiciele Prokuratorji Generalnej słuchają uważnie co się o Polsce mówi w Berlinie — p. R.), które w sposób pierwotny zawładnęło mieniem powstańców polskich, należącym do skarbu państwa rosyjskiego.

3) To nowo powstałe państwo polskie mocą traktatu ryskiego nabyło od bolszewików na swoją rzecz mienie powstańców polskich, skonfiskowane im przez cara rosyjskiego za ich udział w walce o wolność tej Polski, z którą obecna Polska związku nie ma (!!!).

Wszelkie komentarze do tych tez chyba zupełnie zbyteczne.

Obrona interesów skarbu państwa w sposób, w jaki ją pojmują przedstawiciele Prokuratorji generalnej, obelgi, któremi obrzucił prokurator Sądu najwyższego córkę powstańca i sybiraka, są jednak niesłychanym zupełnie w dziejach sądownictwa naszego

skandalem. Przebieg rozprawy nad powództwem p. Uszyckiej świadczy jaskrawie, że do Prokuratorji generalnej wkradły się jednostki nieodpowiednie, którym pod żadnym warunkiem niewolno powierzać funkcyj reprezentowania Państwa polskiego, chociażby w ograniczonym zakresie broniienia interesów skarbu. Złe świadczy również o stosunkach w Najwyższym sądzie, jeżeli prokurator tego sądu ucieka się do obrazy przeciwników. Sposób to praktykowany niekiedy, ale przez bardzo podrzędnych i bardzo nieciekawych adwokatów.

P. min. Dutkiewicz powinien wglądnać czempredziej w te stosunki i je co rychlej uzdrowić. Prokuratorja generalna jest instytucją bądź co bądź państwową, i źleby było, jeżeliby się wystąpienia analogiczne do opisanych, częściej miały powtarzać. Należałoby również skończyć z pieniactwem, stosowaniem dotychczas wobec własnych obywateli. Jeżeli się patrzy w dalszą przyszłość, to interesy skarbu z pewnością na tem nie ucierpią, ale za to wzmoże się autorytet Państwa, co w czasach dzisiejszych jest chyba palącą koniecznością.

Alf.

27.

„Słowo“ z dnia 23 lutego 1930 r.

NAIGRAWANIE

Dnia 17 lutego r. b. w numerze 41 „Słowa“ został zamieszczony list znakomitej naszej polskiej pisarki, Marji Rodziewiczówny, która ze zwykłym sobie talentem, szlachetnością i patriotyzmem opisuje

przebieg sesji Sądu Najwyższego w Warszawie w sprawie majątków, skonfiskowanych patriotom — powstańcom polskim przez rządy zaborcze rosyjskie.

Znakomita autorka Dewajtisa, całą siłą zbolełej duszy oburza się na mowy reprezentantów urzędów Rzeczypospolitej Polskiej, którzy w dogmatycznych swych przemówieniach kwestjonują sprawę zwrotu skonfiskowanych przez Murawjewa i innych satrapów majątków, należących do ojców powodów, którzy zwrócili się dziś do Rządu polskiego o zwrot takowych. Słuchając mów tych panów, pisze autorka Dewajtisa, pytałam w duchu, czy ci ludzie mówiący po polsku są Polakami, gdyż oświadczenia, które słyszałam, nie mogły wyjść z duszy Polaka!

Marja Rodziewiczówna, ta córka Polski popowstaniowej, krwawiącej się we krwi rozstrzelanych, lub powieszonych przez Murawjewa, synów, którzy poświęcili swe życie i mienie na to, aby dziś mógł egzystować Sąd Polski, któryby wynagrodził choć w części, krzywdę wyrządzoną dzieciom tych powstańców, nie może się pogodzić z dzisiejszą chorobą polskiego społeczeństwa „z pustomówstwem” o sprawach, które u narodów normalnie żyjących, dyskusji żadnej nie wymagają... Polak broni swego kraju, wiary i języka, odebranego przez najeźdźców. Broni, nie bacząc na to, że może stracić nietylko życie, lecz i własność, a kiedy, nareszcie po 150 latach walk, najukochańsza Matka Polska powraca do życia, to ich ziomkowie, których ojcowie i dziadowie bardzo być może zażywali spokoju w czasie powstań o wolność, raczą kwestjonować możliwość zwrotu zagrabionych majątków, bo to może naruszyć bieg życia normalnego.

Satrapa, któremu darowano skonfiskowany pol-

ski majątek „za uśmirenje miatieża“, mógł go sprzedać innej osobie, ta zaś innej i t. d.

Na te repliki panów urzędników mogą tylko odpowiedzieć, że wszystko to są czcze słowa pewnych prawników, którzy chorują na pustomówstwo, wstrętną chorobę, panującą dziś w Sejmie i Senacie polskim...

„Nie wolno kupować kradzionego“ jest to prawo, które dotychczas było stosowane we wszystkich kulturalnych państwach, a jeżeli ktoś przez lekkomyślność, lub chęć zysku nabył kradzione, to z chwilą, kiedy przyszedł prawy właściciel, przedmiot kupiony, bez wszelkich wynagrodzeń, musi być zwrócony właścicielowi. Tak było i tak być musi i żadne wykręty, o ile Polska ma należeć do państw kulturalnych nie pomogą.

Żadne przedawnienie nie może tu odgrywać roli, bo nie było instancji, do której można było wnieść protest przeciw gwałtowi. Tak samo, dziś, kiedy upadną bolszewicy, właściciele domów i majątków muszą wrócić do własności w Rosji sowieckiej.

Zaraza ze Wschodu i u nas na nieszczęście wywarła swe piętno. — Dziwnem się wydaje, że u osób, zajmujących stanowiska państwowe, dewiza, że własność jest świętą i nienaruszoną może wywoływać jakieś wątpliwości!

Pamiętam, kiedy Mińsk w 1919 r. zajęły wojska polskie, to w miejscowym więzieniu, tak zwanej czrezwyczajce, pozostało 17 „smiertników“ polskich ułanów i peowiaków, których cofający się bolszewicy nie zdążyli rozstrzelac. Leczyłem żonę naczelnika więzienia rosyjskiego stupajki, który mi w chwili szczerości wyraził swe wątpliwości co do zwolnionych przez władze polskie „smiertników“, bo wyrok już się

na ich głowy uprawomocnił, i to zwolnienie osądzonych na śmierć było według słów stupajki naruszeniem prawa. Między resztą dziś nieznaną żyjących powstańców są też zapewne skazani na śmierć, którym się udało zbiec z Rosji, na których wyrok nie został wykonany... Może i tu jest bezprawie?

Już w chwili ctwarcia pierwszego Sejmu polskiego o ileby takowy stał na wysokości swego stanowiska, musiał być wydany dekret. Mocą tego dekretu zagrabione przez najeźdźców majątki powstańców polskich, bez żadnych sądów i nielicujących dla świętej sprawy męczeńskiej pośredników sądowych, wróciłyby do prawych właścicieli lub ich potomków.

Ale któż byli ci posłowie w naszym Sejmie? Jaki był wątek, o który się zapytuje Marja Rodziewiczówna w swym liście, wiążący ich z dawną Polską Piastów i Jagiellonów?

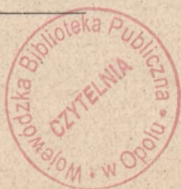
Czy p. Stanisław Grabski, który po traktacie ryskim naigrawał się z tradycji Jagiellońskiej, kwalifikując oddanie Miłszczyzny, Mohylewsczyny i Witebszczyzny jako „wycięcie wrzodu“?

Czy p. Władysław Grabski, który naigrawał się, zapytując delegację ziemian: „czemu tam siedzicie“?

Czy ci, którzy w swych mowach dowodzili, iż na „Kresach“ jest 90 proc. burżujów polskich, a od tych należy wszystko odebrać? Co ich mogła obchodzić polska własność lub — kultura?... Byli to Polacy, wychowani na rosyjskiej międzynarodówce.

Jaki pan — taki kram.

Dr. Marjan Obieziński



SPIS RZECZY

	<i>Str.</i>
Od wydawców	3
1. O zwrot majątków skonfiskowanych. Kurjer Warszawski z dnia 15 lutego 1930 r.	5
2. Słuszny protest. J. A. Święcicki. Gazeta Polska z dn. 16 lutego 1930 r.	9
3. Protest Marii Rodziewiczówny. Ekspres Poranny z dn. 18 lutego 1930 r.	11
4. Czytelnicy mają głos (121 podpisów). Kurjer Poranny z dn. 18 lutego 1930 r.	12
5. Protest Generała St. Sochaczewski. A. B. C. z dn. 20 lutego 1930 r.	13
6. W sprawie konfiskat. Dzień Polski z dn. 17 lutego 1930 r.	15
7. Przeciwno Panu Steuermarkowi gromki głos protestu zrywa się w Polsce. A. B. C. z dn. 23 lutego 1930 r.	16
8. Protest organizacji i stowarzyszeń na Wołyniu. Kurjer Warszawski z dnia 22 lutego 1930 r.	17
9. List „Prawnika“. Kurjer Poranny z dn. 22 lutego 1930 r.	18
10. „Prawnikowi“ ku rozwadze. Adolf Suligowski. Gazeta Polska z dn. 23 lutego 1930 r.	21
11. Z Stow. Techników. Kurjer Warszawski z dn. 23 lutego 1930 r.	23
12. Pseudo-Patrjotyzm fiskalny. Prof. Wacław Komarnicki. Kurjer Warszawski z dn. 23 lutego 1930 r.	24
13. Nie dziesięć lat, lecz tysiąc.. Stanisław Szpotański. Przedświt z dn. 23 lutego 1930 r.	30

15, -

78784/161274

14.	Protest Związku Organizacji Wojskowych w Wilnie. Gazeta Polska z dn. 23 lutego 1930 r.	33
15.	Echa sprawy p. Uszyckiej Gazeta Warszawska z dn. 23 lutego 1930 r.	35
16.	Nie ostoi się. Jan Lankau. Ilustrowany Kurjer Codzienny z dn. 24 lutego 1930 r.	37
17.	Protest Młodych Prawników. Gazeta Warszawska z dn. 24 lutego 1930 r.	39
18.	Oświadczenie Stanisława Bukowieckiego. Kurjer Poranny z dn. 25 lutego 1930 r.	41
19.	O zwrot mienia powstańców. Interpelacja do Sejmu. Kurjer Warszawski z dn. 26 lutego 1930 r. . . .	43
20.	Protest Stowarzyszeń Kobietych. Gazeta Warszawska z dn. 1 marca 1930 r.	45
21.	Rehabilitacja zdrajcy Nosowicza przez Prokuratorję Generalną Rzeczypospolitej. Myśl Niepodległa z dn. 1 marca 1930 r.	46
22.	Protest przeciwko wystąpieniu Prokuratorji. Gazeta Warszawska z dn. 2 marca 1930 r.	50
23.	Wskrzeszony duch rosyjski we wskrzeszonej Polsce. Aleksander Świętochowski. Gazeta Warszawska z dn. 2 marca 1930 r.	51
24.	O sponiewieraną cześć. Unja z dn. 24 lutego 1930 r.	55
25.	Gloria Victis. Prof. Franciszek Bossowski. Słowo z dn. 2 marca 1930 r.	57
26.	Ska doliczne pieniactwo. Dziennik Poznański z dn. 19 lutego 1930 r.	60
27.	Naigrywane. Dr. Marjan Obieziński. Słowo z dn. 23 lutego 1930 r.	63



705402

SKŁAD GŁÓWNY W
WAR

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu
CM KEK 327111



000-327111-00-0

WYDAW
POLSKIEGO ZWIĄZKU

- I. **Kodeks honorowy a sądownictwo.** (Sprawa p. Z. Zi. Karnickiego - Smoleńskiego), z przedmową prof. K. Dynowskiego 1.—
- II. Sprawozdanie z działalności za 1926 r.
- III. **Sprawa Borysa Kowerdy.** Zabójstwo posła Z. S. R. R. Piotra Wojkowa 2.—
- IV. **Apelacja w niebezpieczeństwie.** (Na tle projektu procedury karnej) 1.—
- V. Sprawozdanie z działalności za 1927 r.
- VI. **Historja i krytyka rozporządzenia o ustroju sądów powszechnych,** napisał Janusz Jarmontt, sędzia S. N. Prof. W.W.P. 4.—
- VII i VIIa. **Konfiskaty powstaniowe w Sądzie Najwyższym.** Sprawa Dr. Szumkowskiego przeciwko sukcesorom Rubcowa łącznie z motywami wyroku sądu Najwyższego 5.—
- VIII. **Zagadnienie unifikacji międzynarodowej prawa karnego.** Prof. Emil Stanisław Rappaport, Prezes Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej 6,—
- IX. **Satysfakcja honorowa w życiu i w prawie.** Odczyt Marjana Niedzielskiego. Z przedmową prof. K. Dynowskiego 3,—
- X. **Sprawa Jerzego Wojciechowskiego.** Zamach na radcę Poselstwa Sowieckiego Lizarewa 4.—
- XI. Sprawozdanie z działalności za rok 1928—1929.
- XII. **Cezaryzm demokratyczny a Konstytucja polska.** Dr. Antoni Peretiatkowicz, profesor Uniwersytetu Poznańskiego i dr. Wiktor Supiński, 1.80
- XIII. **Konfiskaty powstaniowe w Sądzie Najwyższym.** Cz. II. Sprawy przeciwko Skarbowi Państwa.